

# WIADOMOŚCI DIECEZJALNE PODLASKIE

WYDAWNICTWO KURJI DIECEZJALNEJ.

Adres Redakcji: Siedlce, Kurja Diecezjalna.

W sprawach prenumeraty i innych administracyjnych adres: Kurja Diecezjalna, Siedlce. || Zeszyty zamienne i egzemplarze recenzyjne należy nadsyłać pod adresem Redaktora.

Przedpłata roczna 15 zł., cena zeszytu miesięcznego 1 zł. 50 gr. Ogłoszenia (tylko na — — — — okładce) w stosunku 60 zł. za całą stronę. — — — —

## DZIAŁ URZĘDOWY.

### Uroczystości Papieskie.

Z powodu 5-ej rocznicy wyboru Ojca Św. Piusa XI na Stolicę Piotrową J. E. Biskup Ordynariusz przesłał do Rzymu następujące życzenia:

Eminentissimo Domino Petro Cardinali Gasparri

Italia

Roma

Vaticano.

Hodie die quinti anniversarii electionis Suae Sanctitatis ad Cathedram Sancti Petri tempore sacrorum coram exposito Sanctissimo episcopus, capitulum, clerus, fideles dioecesis Siedlcensis seu Podlachiensis Deum Omnipotentem humillime rogaverunt, ut Summo Pontifici gratiam disiunctos uniendi, pacem Christi in mundo stabiliendi concederet viresque Beatissimi Patris augeret, et provoluti ad pedes Sanctitatis Suae benedictionem Apostolicam implorant.

**HENRICUS PRZEŹDZIECKI episcopus.**

ODPOWIEDŹ.

Monsignor Przeździecki Vescovo

Siedlce Polonia.

De faustis votis omnibusque grates agens Augustus Pontifex paterno animo benedicit.

**Card. Gasparri.**

# HENRYK PRZEŹDZIECKI

z Bożego zmiłowania i Stolicy Apostolskiej łaski

**BISKUP PODLASKI**

Dr. Ś. T.

*Umiłowanym w Chrystusie, Zbawicielu Naszym,  
Duchowieństwu i Wiernym diecezji Podlaskiej po-  
zdrowienie w Panu i błogosławieństwo pasterskie.*

Duch ciemności i złości zawział się na diecezję naszą. Drażni go, że diecezja przez rosjan skasowana, mordowana, uciskana powoli odradza się. Używa on wszelkich środków, posługuje się złymi ludźmi, byle tylko nie dopuścić do umocnienia diecezji, do połączenia w niej wszystkich węzłami miłości Boga i ludzi.

Niezbadane są wyroki Boże. Nieraz wydaje się, że historia Hioba, którego Bóg pozwolił szatanowi doświadczać, powtarza się z diecezją naszą. Lecz jak szatan z Hiobem przegrał sprawę, tak też przy pomocy Bożej przegra z diecezją naszą, bo my wśród prób największych i najstraszniejszych doświadczeń, jako wierne dziatki Chrystusowe, zawsze wiernie i mocno stać będziemy przy Bogu i Zbawicielu naszym.

Oto nowy dopust Boży. Ciężki, bolesny. Niech jednak Imię Pańskie będzie błogosławione! Pan dał, Pan wziął i ten sam Pan pocieszy zasmuconych.

Gdy dnia 16 bieżącego miesiąca wychodziłem z katedry wrocławskiej po skończonym pogrzebie ś. p. biskupa Stanisława Zdzitowieckiego, którego w mowie pogrzebowej pomiędzy innymi chwalałem i za mężne, z poddaniem się woli Bożej, znoszenie klęski pożaru, jaką został nawiedzony w 1920 roku, wręczono mi telegram z zawiadomieniem o pożarze seminarjum duchownego w Janowie.

Więść ta jak piorun uderzyła we mnie. Po chwili jednak objąłem w duchu święte, skrwawione stopy Ukrzyżowanego i powiedziałem: Chcesz, Panie i Zbawicielu mój, abym to nieszczęście znosił tak, jak zmarły biskup Stanisław. Dziej się wola Twoja, wszystko mogę w Tobie, który mnie umacniasz.

Prędzej ponad wszelkie oczekiwanie Pan Bóg pocieszył.

Osiemnastu biskupów przybyło na pogrzeb. Wszyscy oni, na wieść o nieszczęściu mojem, śpieszyli z pociechą, ze słowami współczucia i jeden za drugim wypytywali, ilu alumnów mogło pozostać

bez dachu, i jeden przez drugiego ofiarowywali się z gotowością zabrania pewnej liczby alumnów do swoich seminarjów; i wnet poczęli radzić, jak dopomódz w odbudowaniu spalonego gmachu. Dziękowałem biskupom więcej sercem, wyrazem twarzy, niż słowami. Pokój błogi coraz silniej począł mnie ogarniać, połączony z coraz większym uwielbieniem dla Boga. — O jakiś Ty dobry, Panie, mówiłem, jaki to skarb na ziemi zostawiłeś, skarb miłości! Tyś ją w sercach ludzkich zapalił. Ta miłość Twa tak nas, biskupów Twoich, łączy, wszyscy jedno jesteśmy. Wszyscy śpieszą z pomocą temu, którego nieszczęście spotkało. Bądź, Panie, błogosławiony! O jak dobrze, Boże, wśród Twoich sług biskupów, a moich braci pracować!

Gdy następnego dnia przybyłem do Janowa, gorzką łzę wycisnął mi z oczu widok spalonego gmachu, który z górą dwieście lat służył sprawie wychowania przyszłych kapłanów, który ocalał nawet w czasie prześladowań rosyjskich i wojny ogólnoświatowej.

I tu nowa pociecha.

Nie potrzeba rozpuszczać alumnów i korzystać z tak serdecznej ofiary Najprzewielebniejszych Księży Biskupów, bo oto miejscowy proboszcz, rektor seminarjum i profesorowie wszystko uczynili, aby stu przeszło alumnów, pozbawionych dachu nad głową, znalazło schronisko i aby praca w seminarjum nie została przerwana. Jedni z nich odstąpili część mieszkań swoich, inni zaś oświadczyli się z ochotą odstąpienia całego mieszkania i zamieszkania gdzieś kątem. Serdecznie im za to dziękuję.

Jeszcze jedna pociecha.

Oto dowiaduję się, że wielu z mieszkańców Janowa, ludzi niezamożnych, pośpieszyło z ofiarą, mówiąc: weźmy po jednym lub po dwóch alumnów do mieszkań naszych, aby mieli przynajmniej na czas jakiś schronienie. — Bóg Wam zapłać za tę Waszą ochotę, umiłowani ofiarodawcy. Chociaż, dzięki Bogu, z ofiary waszej nie potrzebuję korzystać, Bóg już ją Wam policzył i za nią wynagrodzi.

Dziękuję najserdeczniej mieszkańcom Janowa, miejscowej straży ogniowej, straży ogniowej z miasta Białej, którzy z narażeniem własnego życia wszystko czynili, aby pożar umiejscowić i klęskę jego zmniejszyć.

Pociechą moją wielką było i to, że już w dwa dni po pożarze, to jest 18 lutego, pomimo z mordowania alumnów i profesorów przy gaszeniu pożaru, pomimo nadzwyczajnych niewygód i ciasnoty, praca szkolna rozpoczęła się na nowo.

Prosiłem Pana Starostę Konstantynowskiego, aby zechciał zająć się zbadaniem przyczyny pożaru. Co mi najuprzejmiej przyrzekł, jak również przyrzekł ułatwić wszystko, aby można jaknajprędzej przystąpić do odbudowy spalonego gmachu. Bóg mu zapłać za to.

Jeżeli nie chcemy, aby diecezja nasza została zatrzymana w rozwoju, jeżeli mocno pragniemy, aby nie było braku kapłanów po parafjach, musimy odrazu zabrać się wspólnymi siłami do odbudowy spalonego gmachu i postawienia nowego na potrzeby seminarjum duchownego.

Umilowani Moi, tyle razy narzekaliście na brak kapłanów u nas, tyle razy prosiliście, i to ze łzami w oczach, o przysłanie kapłana, a ja, nie mogąc zadosyć uczynić waszej prośbie, wskazywałem na seminarjum duchowne i mówiłem: Cierpliwości, niedługo, a seminarjum nasze co rok będzie dawało dostateczną liczbę kapłanów; wte-

dy i szkoły będą miały kapłanów i nie będzie u nas dziesięcioletnich parafii, obsługiwanych przez jednego kapłana. — Mój Boże, jak to często, nieraz wśród głębokiej nocy, przeglądałem spisy moich alumnów i błagałem Ciebie, aby jaknajprędzej wyszli ze szkoły duchownej, jako pracownicy do winnicy Twojej. Czyż pożar ma wszystkie plany pokrzyżować, czy przez to na długie jeszcze lata ma być brak u nas kapłanów?!

Seminarjum nasze w Janowie wybudowane było dla trzydziestu alumnów. Mogłem dołączyć do tego gmachu dawne gmachy biskupie w Janowie i w ten sposób z wielkim trudem pomieścić 185 alumnów. Część mieszkania biskupiego w Siedlcach, odstąpiona dla mniejszego seminarjum, daje schronisko 109 alumnom. Razem na początku obecnego roku szkolnego mieliśmy 294 alumnów.

Przemyślałem nad tem, jak to urządzić, aby alumni mieli odpowiednie pomieszczenie, aby nie tłoczyli się w małych izbach, co dodatnio na stan ich zdrowia niewpływa i nieraz odbiera im siły.

Naradzaliśmy się nad tą sprawą dwa razy na konferencjach dziekańskich i muszę przyznać się, że żal mi Was było, Umiłowani w Chrystusie. Mówiłem razem z Duchowieństwem: Poczekajmy, aż stan materialny w Polsce poprawi się, pocierpmy jeszcze. Obecnie jednak sam Bóg wskazał godzinę rozpoczęcia pracy nad przygotowaniem odpowiedniego pomieszczenia dla alumnów seminarjum duchownego. Klęska pożaru zmusza nas do odbudowy spalonego gmachu i dźwignięcia nowego. Nie można dalej skazywać alumnów i pracujących w seminarjum na dotychczasowe niewygody, ciasnotę i warunki szkodliwe dla zdrowia. Jeżeli dalej alumni i pracujący w seminarjum, taka ich liczna gromada, mieścić się będzie w szczupłych pomieszkaniach, to o nowy pożar łatwo. Nie wolno nam lekkomyślnie narażać się na niebezpieczeństwa.

Zwracam się przeto do Was, Umiłowani w Chrystusie, zwracam się do was wszystkich, którym dobro diecezji leży na sercu, zwracam się z prośbą dopomożenia do odbudowania spalonego gmachu i postawienia nowego dla seminarjum. Wszystkich o pomoc proszę.

Aby okazywanie pomocy ułatwić, zarządzamy co następuje:

1) Księża Proboszczowie i Rektorzy kościołów, po otrzymaniu niniejszego pisma, odczytają pismo to z ambony i następnie wyznaczą według swego uznania niedzielę lub święto, w które zbierać będą na tacę ofiary na rzecz odbudowy spalonego gmachu i budowę nowego dla seminarjum; zebrane ofiary przeliczą z członkami rady parafjalnej i prześlą do Kurji diecezjalnej; po otrzymaniu pokwitowania z Kurji odczytają to pokwitowanie z ambony. W ten sam sposób zbierane będą ofiary i w dwóch następnych latach, t. j. w roku 1928 i 1929 w uprzednio wyznaczoną przez ks. Proboszcza lub Rektora kościoła niedzielę lub święto na początku roku.

2) Kurja diecezjalna przygotowuje listy numerowane, na których będą spisywane jednorazowe ofiary ofiarodawców i zarazem to, co ochotni ofiarodawcy będą deklarowali dać w latach 1927, 1928 i 1929. Zebrane na listy ofiary XX. Proboszczowie i Rektorzy przesyłać będą do Kurji i po pokwitowaniu przez Kurję odczytywać będą z ambony. Listy z literą **A** pozostaną w Kurji, listy z literą **B** pozostaną w aktach każdej parafii. Na każdą ofiarę oprócz tego będzie wydawane przez odbierającego ją poświadczenie z odbioru.

To są dobrowolne ofiary. Nadto postanawiamy, aby do dnia 31

grudnia 1929 r. na rzecz odbudowy spalonego gmachu i postawienia nowego dla seminarjum, w kancelariach parafjalnych pobierano dopłaty po dwa złote od sporządzanych aktów urodzenia, zejścia i zaślubin. Składający te opłaty ma otrzymywać za każdą zaświadczenie. Ma się rozumieć, że ubodzy, którzy nie wnoszą opłat w kancelarii parafjalnej, ofiary 2 zł. nie będą obowiązani składać.

Gdyby każdy diecezjanin dawał przez trzy lata co rok jeden złoty za siebie, a jeżeli ma rodzinę i za członków rodziny, to koszt odbudowy spalonego gmachu i budowy nowego gmachu seminarjum byłyby pokryte. Są w diecezji naszej i tacy, dla których i ta mała ofiara jest zawielką, zamożniejsi przeto, dając większe ofiary, uzupełnią to, czego biedni ich współdiecezjanie dać nie mogą.

Wszelkie ofiary, wnoszone na cel powyższy, na wieczną rzecz pamiątkę będą zapisane w specjalnej księdze, przechowywanej w seminarjum.

Pragnąc ofiarodawcom według możliwości naszej jaknajserdeczniej podziękować a zarazem wyprosić im łaski u Boga, zarządzamy na wieczne czasy:

1) Aby w seminarjum duchownem na intencję ofiarodawców raz na rok 16 lutego albo, o ile 16 lutego wypada w niedzielę, 17 lutego było odprawione uroczyste nabożeństwo;

2) aby każdy alumn, kończący seminarjum, na intencję ofiarodawców odprawił jedną Mszę świętą;

3) aby alumni po pacierzach rannych i wieczornych codziennie na intencję ofiarodawców odmawiali jedno Zdrowaś Marja.

Jako Wasz pasterz na ten święty cel, oprócz jednorazowej ofiary, składam przez trzy lata trzecią część tego, co otrzymuję na własne utrzymanie.

Ufamy, że nikt, kto Boga i Jego święty Kościół miłuje, kto dobrze życzy Ojczyźnie, pomocy swej nie odmówi.

Ufamy, że przy łasce Bożej i Waszych ofiarach, Umiłowani w Chrystusie, nie tylko rychło odbudujemy spalony gmach, lecz postawimy nowy, aby w nich rośli i ćwiczyli się Wasi synowie na dobre, zacne, święte sługi ołtarza.

Łaska Pana Naszego Jezusa Chrystusa, opieka Najświętszej Maryji Panny niech będą zawsze z wami.

Każdemu ofiarodawcy z całego serca błogosławimy.

Dan w Siedlcach, dnia 19 lutego 1927 roku.

+ **HENRYK** biskup.

UWAGA: 1) Numer Konta Kurji Diecezjalnej, na który można przysyłać ofiary przez P. K. O.: 50.014.

2) Grzbiety zaświadczeń obowiązkowo zwracać do Kurji.

3) Kolejność zaświadczeń numerują XX. Proboszczowie, względnie XX. Rektorzy w księżeczce zaświadczeń na grzbiecie i na zaświadczeniu.

## Z Kurji Diecezjalnej.

**W sprawie wykonania statutu 118, 4-o Synodu Diec. Podlaskiego.** Dla uzyskania aprobaty umowy dzierżawnej statut 118, 4-o przepisuje, ażeby proboszcz uprzednio złożył w Kurji projekt takiej umowy w trzech jednobrzmiących egzemplarzach do zatwierdzenia Władzy Diecezjalnej. Niejednokrotnie XX. Proboszczowie zamiast projektu przesyłają już gotowe umowy, podpisane przez strony. W ten sposób narażają się, że w razie niezatwierdzenia umowy przez Władzę Diecezjalną, mogą mieć trudności, a nawet i koszta. Wobec powyższego, przypominając obowiązek nadsyłania projektów, zgodnie ze wspomnianym statutem, Kurja ostrzega WW. Duchowieństwo, że o ile nie będą nadsyłane uprzednio projekty umów, i to koniecznie w trzech jednobrzmiących egzemplarzach, nieprawidłowo nadesłane umowy będą zwracane bez aprobaty.

### W sprawie tercjarstwa.

KURJA DIECEZJALNA  
PODLASKA  
№ 1744 (i inne).

Siedlce, dnia 25 lutego 1927 r.

Do JKs. Proboszcza  
parafji, (w których erygowano  
tercjarstwo)

Załączając w dwóch egzemplarzach kwestjonariusz w sprawie tercjarstwa, poleca JKs. Proboszczowi, aby wszystkie bez wyjątku rubryki ściśle i dokładnie wypełnił i oba egzemplarze na dzień 1 maja r. b. bez zwłoki nadesłał do Kurji.

Wikarjusz Generalny  
Biskup Sufragan Podlaski

† Cz. Sokołowski

Notarjusz Ks. J. Kocięcki.

### Sprawozdanie z działalności Zgromadzenia III Zakonu Ś. O. Franciszka

za 1926 r.

w.....

- 1) Nazwisko Księdza Dyrektora .....
- 2) Stan na 1 stycznia 1927 r.

B R A C I			S I Ó S T R		
Prof.	Now.	Kand.	Prof.	Now.	Kand.

3) Czy i kiedy odbyły się wybory do Rady.

4) Czy zmieniona została cała Rada, czy tylko  $\frac{1}{3}$

5) W roku 1926 odbyło:

Posiedzeń Rady	Wymienić terminy	Zebrań miesięczn.	Wymienić daty

6) Obowiązkowa składka miesięczna wynosi.....gr. Zwolniono od sk adki..... osób.

7) Wpływów pieniężnych w ciągu roku było:

W PŁYNEŁO w ciągu 1926 r.	w styczniu	w lutym	w marcu	w kwietniu	w maju	w czerwcu	w lipcu	w sierpniu	w wrześn.	w październ.	w listopadz.	w grudniu	za cały rok
ze składek miesięcznych													
na zebraniu													
z innych źródeł (wymienić)													

8) Odprawiono Mszy Ś-tych w intencji:

za żywych członków Zgromadzenia	za zmarłych	w innych intencjach (wyszczególnić)

9) Prenumerata pisemek tercjarskich:

tytuły pism	Dzwonek Ill Zakonu	Posłaniec Ś-go Antoniego	Szkoła Seraficka	Pochodnia Seraficka	Świt Seraficki	Rodzina Seraficka	Dyrektor (dcd. do Rodz. Ser.)	UWAGI
Ilość prenum. egzem.								

10) Stan biblioteki:

Na 1-I-1926 było tomów	Wpłynęło w ciągu roku	Pozostaje na 1-I-1927 r.	Koszt nabycia książek w r. 1926
			..... zł. .... gr.

## 11) Kasa Pogrzebowa:

Kiedy Zgromadzenie przystąpiło do Kasy	ILOŚĆ CZŁONKÓW				UWAGI
	na 1/I 1926 r.	w ciągu roku 1926			
		przybyło	zmarło	wykreśliło się	

## 12) Stan Kasy Zgromadzenia:

Remanent (saldo) na 1/I 1926 r.		W ciągu roku				Pozostaje na 1/I 1927 r.	
		Wpłynęło		Wydano			
Zł.	gr.	Zł.	gr.	Zł.	gr.	Zł.	gr.

## 13) Skład Rady:

- a) Starszy brat .....
- b) „ siostra .....
- c) Mistrz v. Mistrzynie .....
- d) Skarbnik (czka) .....
- e) Sekretarz .....
- f) Opiekunka chorych (infirmierka) .....
- Ilość Zelatorek .....

## 14) a) Na jakie zjazdy delegowano przedstawicieli?

b) Czy i kiedy odbyły się Zjazdy?

## 15) Opis sztandaru (chorągwi):

Kiedy i przez kogo ufundowany	Koszt sprawien.		Jakie ma wizerunki	Uwagi dodatkowe
	Zł.	gr.		

16) Wzmianka o zasługujących na wyszczególnienie zdarzeniach, nie przewidzianych w powyższych rubrykach.

.....  
Podpis Ks. Dyrektora

.....  
1927 r.



## ZMIANY W SKŁADZIE OSOBISTYM DUCHOWIEŃSTWA.

**W Kapitułe Katedralnej** ze stanowiska penitencjarjusza zwolniony ks. kan. Ludwik Kalicki i penitencjarjuszem mianowany ks. prał. Roman Wilde.

**W Kapitułe Kolegjackiej** ze stanowiska teologa zwolniony ks. prał. Jan Grabowski i mianowany penitencjarjuszem, teologiem mianowany ks. prał. Wiktor Kamieński.

**Zwolniony** na własną prośbę ze stanowiska proboszcza parafji Koźuchówek ks. Edmund Modzelewski i dla poratowania zdrowia otrzymał urlop roczny.

## DZIENNIK CZYNNOŚCI J. E. ORDYNARJUSZA.

## Luty.

- Dnia 6 — J. E. Ordynarjusz odprawił po sumie w katedrze nabożeństwo dziękczynne z racji piątej rocznicy elekcji Jego Świątobliwości Piusa XI.
- Dnia 12 — obecny był w katedrze na nabożeństwie, odprawionem przez J. E. Ks. Biskupa Sufragana z racji rocznicy koronacji Jego Świątobliwości.
- Dnia 14 — wyjechał do Włocławka na pogrzeb ś. p. biskupa Zdzitowieckiego.
- Dnia 17 — powrócił do Siedlec i tegoż dnia udał się do Janowa osobiście przekonać o rozmiarach klęski pożaru, jaki nawiedził seminarjum diecezjalne.
- Dnia 18 — powrócił do Siedlec.
- Dnia 22 — wyjechał do Warszawy w sprawach, związanych z wykonaniem konkordatu.
- Dnia 23 — powrócił do Siedlec.
- Dnia 24 — przewodniczył na posiedzeniu w sprawach społecznych i spalonego gmachu seminarjum w Janowie.
- Dnia 25 — przewodniczył w komisji w sprawie obrazu Matki Boskiej Leśniańskiej.

## Marzec.

- Dnia 1 — na zakończenie czterdziestogodzinnego nabożeństwa w katedrze celebrował pontyfikalnie nieszpory.
- Dnia 2 — celebrował nabożeństwo popielcowe w katedrze.
- Dnia 6 — udzielił święceń mniejszych alumnom seminarjum diecezjalnego w kolegiacie Janowskiej.

## Rozporządzenia Prawno-Państwowe.

### O opłatach stemplowych od wyciągów i innych świadectw z akt stanu cywilnego.

Kurja podaje do wiadomości WW. Duchowieństwa następujące wyjaśnienie Ministerstwa Skarbu:

#### MINISTERSTWO SKARBU

Warszawa, dn. 30 stycznia 1927 r.

#### Departament Podatków i Opłat

L. DPO. 831/VII.

Do

#### Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w miejscu.

W sprawie opłat stemplowych od wyciągów i innych świadectw z akt stanu cywilnego.

W dniu 1 stycznia 1927 r. weszła w życie nowa ustawa o opłatach stemplowych (z dn. 1 lipca 1926 r. Dz. U. R. P. № 98 poz. 570), zawierająca (głównie w art. 155) odmienne od dotychczasowych przepisy o opłatach stemplowych od wyciągów i innych świadectw z akt stanu cywilnego (z ksiąg metrykalnych). Ministerstwo Skarbu uprasza o zwrócenie uwagi wszystkich urzędów stanu cywilnego, podlegających Ministerstwu Spr. Wewn., na te nowe przepisy i podanie do ich wiadomości treści tych przepisów, która jest następująca:

I) Na obszarze województwa poznańskiego i pomorskiego oraz górnośląskiej części województwa śląskiego — opłata wynosi 1 zł. od *każdego* zaświadczonego faktu urodzin, zaślubin lub śmierci.

II) Na pozostałym obszarze państwa wysokość opłaty stemplowej zależy od odpowiedzi na pytanie: kto ponosi koszt utrzymania tego urzędu stanu cywilnego, który w przypadku poszczególnym wydaje wyciąg lub świadectwo z ksiąg metrykalnych:

a) Jeżeli wyciąg lub świadectwo z ksiąg metrykalnych wydaje urząd, którego kosztów utrzymania *nie* ponosi Skarb Państwa — w szczególności więc gdy urzędem stanu cywilnego jest urząd parafialny lub urząd gminny — opłata wynosi 1 zł. od *każdego* zaświadczonego faktu urodzin, zaślubin lub śmierci.

b) Jeżeli zaś Skarb Państwa ponosi koszt utrzymania urzędu stanu cywilnego (np. przy metrykach dla wyznań niechrześcijańskich, prowadzonych przez urzędy policji państwowej na obszarze b. dzielnicy rosyjskiej, przy metrykach dla bezwyznaniowych, prowadzonych przez starostwa na obszarze b. dzielnicy austriackiej), to opłata wynosi 3 zł. od *każdego* zaświadczonego faktu urodzin, zaślubin lub śmierci; oprócz tej opłaty stemplowej *żadna inna* opłata nie ma być pobrana (art. 154, ustęp przedostatni).

III) Na *całym* obszarze państwa obowiązują nadto normy następujące:

1) Wolne są od opłaty stemplowej — pod warunkiem wzajemności — wyciągi i inne świadectwa z akt stanu cywilnego, tyczące się: a) szefów i funkcjonariuszów przedstawicielstw *dyplomatycznych*

państw obcych, jeżeli te osoby są obywatelami państwa wysyłającego i należą do uznanego personelu eksterytorjalnego, b) szefów (nie funkcjonariuszów) zawodowych przedstawicielstw *konsularnych* państw obcych, c) członków *rodzin* osób urzędowych, wymienionych pod a) i b).

2) Poza wypadkami, wymienionymi w punkcie 1, wyciągi i inne świadectwa z akt stanu cywilnego mogą być wydane zesadniczo tylko po uprzednim złożeniu opłaty stempłowej. Ani *cel*, do którego wyciąg lub świadectwo mają służyć, ani ich *forma* nie uzasadniają uwolnienia od opłaty stempłowej. Wyciągi krótkie (wydawane na t. zw. druczkach) *podlegają* opłacie (w wysokości 1 zł. względnie 3 zł. od każdego zaświadczonego faktu) *na równi z wypisami pełnymi*.

Jedynie wówczas, gdy osoba, która żąda wydania wyciągu lub świadectwa, jest tak dalece niezamożna, że uiszczenie opłaty stempłowej *nie jest możliwe bez dotkliwego uszczerbku majątkowego* i ten stan rzeczy jest urzędnikowi stanu cywilnego niewątpliwie znany, ma być wyciąg lub świadectwo wydane mimo nieuiszczenia opłaty stempłowej (art. 160, punkt 1 — w związku z punktem 17 artykułu 142). Urzędnik stanu cywilnego ma jednak w takim razie pozostawić w swych aktach notatkę, stwierdzającą, komu i kiedy wyciąg (świadectwo) został wydany mimo nieuiszczenia opłaty stempłowej oraz z jakich powodów urzędnik uznał petenta za ubogiego (§ 176 rozporządzenia wykonawczego z dn. 20 listopada 1926 r. Dz. U. R. P. № 123 poz. 713). W tym celu byłoby najstosowniejsem prowadzenie *wykazu* wyciągów metrykalnych, wydanych bez opłaty stempłowej; rubryki tego wykazu byłyby następujące: liczba porządkowa, data, nazwisko i imię osoby, której wydano wyciąg, należna opłata, znamiona ubóstwa.

3) Opłatę stempłową uiszcza się za pomocą znaczków stempłowych, naklejonych na wydanym wyciągu (świadectwie) i skasowanych pieczęcią urzędu stanu cywilnego (§ 177 rozporządzenia wykonawczego).

*Podanie* o wydanie wyciągu lub innego świadectwa z akt stanu cywilnego jest *wolne* od opłaty stempłowej (art. 142, punkt 25).

Ministerstwo Skarbu uprasza o udzielenie odpisów okólników, które Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wyda w sprawie niniejszej.

Dyrektor Departamentu

(—) Koszko.

Przyczem Kurja poleca WW. Duchowieństwu, ażeby w myśl powyższego zaprowadziło osobny dziennik wykazów wyciągów metrykalnych, wydanych bez opłaty stempłowej, z uwzględnieniem wszystkich rubryk, które wymienia wyżej wspomniane pismo. W dzienniku tym należy z całą ścisłością czynić zapisy, by w razie potrzeby wykazać się dokładnością w prowadzeniu rejestracji wyżej wspomnianych wyciągów bez opłaty stempłowej.

Wreszcie załącza dla wiadomości WW. Duchowieństwa informacje:

### **Opłata stempłowa od metryk stanu cywilnego.**

Od 1 stycznia 1927 weszła w życie i nabrała mocy obowiązującej nowa ustawa o opłatach stempłowych, wydana wcześniej, bo

dnia 1-go lipca 1926 r. (Dz. U. R. P. Nr. 98, poz. 570). Ustawa ta znosi wszelkie dawniejsze zarządzenia i praktyki w dziedzinie opłat stemplowych, a wprowadza nowe. Dla księży proboszczów ważne są artykuły, odnoszące się do wydawania wypisów i świadectw z ksiąg stanu cywilnego. Mówi o tem artykuł 155, ustęp początkowy i punkt b). Treść artykułu można wyrazić w takich zasadach:

I. Wysokość opłaty stemplowej w katolickich parafjalnych urządzeniach stanu cywilnego od każdego zaświadczonego faktu urodzin, zaślubin lub śmierci, wynosi 1 zł. (uiszczane przez nalepienie i skasowanie znaczka stemplowego).

II. Opłatę stemplową należy uiszczać bez względu na to, czy wypis wydawany jest w pełnej formie, czy tylko w skróconej (na druczkach). Ustawa powiada kategorycznie: „Wyciągi i inne świadectwa z akt stanu cywilnego“. Niepełne metryki na druczkach napewno podpadają pod określenie „inne świadectwa z akt stanu cywilnego“.

III. W pewnych warunkach mogą być wydawane świadectwa, *zwolnione od opłaty stemplowej*. Zasada ta jest wyrażona częściowo w art. 155, a głównie w art. 160, punkt 1, łącznie z art. 142, punkt 1—24. Warunki są wyszczególnione poniżej. Zwolnione od opłaty mogą być zarówno krótkie metryczki, jak i pełne wypisy; forma świadectwa niema tu żadnego znaczenia.

Zwolnienia w art. 142 wyliczone są aż w 24 punktach, lecz nie wszystkie punkty będą miały zastosowanie w kancelarii parafjalnej. Tak więc wolne są od opłaty stemplowej:

a) świadectwa, wydawane na żądanie Władzy (punkt 1 art. 142);  
b) świadectwa, wydawane w sprawach służby wojskowej (punkt 3 art. 142);

c) świadectwa w sprawach szkolnictwa (punkt 6 art. 142);

d) świadectwa, wydawane osobom, których stan niezamożności jest niewątpliwie znany urzędowi, dającemu świadectwo, jeżeli uiszczenie opłaty nie jest możliwe bez dotkliwego uszczerbku majątkowego (punkt 17 art. 142).

e) świadectwa, wydawane osobom, dotkniętym klęską żywiołową, w celu uzyskania zapomogi lub ulgi (punkt 18 art. 142);

f) świadectwa, wydawane osobom w celu uzyskania innych świadectw, których posiadanie jest nakazane przez obowiązujące przepisy ze względów publicznych (punkt 23 art. 142); ten punkt miałby zastosowanie np. w wypadku, gdyby wszyscy obywatele musieli posiadać dowody osobiste, a do uzyskania byłoby potrzebne przedstawienie metryki;

g) świadectwa, wydawane szefom i funkcjonariuszom przedstawicielstw dyplomatycznych lub konsularnych obcych państw, jeżeli te osoby są obywatelami państwa wysyłającego i państwo wysyłające wzajemnie zwalnia polskich przedstawicieli i pracowników dyplomatycznych od wpłacania opłat stemplowych (art. 155 razem z art. 88).

Powyższe siedem okoliczności zwalnia od uiszczenia opłaty stemplowej.

Aby urzędnik, wydający świadectwo bez opłaty stemplowej, na podstawie którejkolwiek z powyższych okoliczności, nie był turbowany przez władze skarbowe, dla zabezpieczenia siebie i interesanta przed nieprzyjemnościami, powinien na świadectwie umieścić odpowiednią adnotację treści mniej więcej takiej: *Wolne od opłaty stemplo-*

wej na podstawie art. 160 punkt 1) w związku z art. 142 punkt... Ustawy z d. 1 lipca 1926 r. (Dz. U. R. P. Nr. 98, poz. 570), jako wydane... i tu streścić słowami ów punkt, np.: w sprawach szkolnictwa, albo w sprawie służby wojskowej, albo na zasadzie ubóstwa. Punkt należy podać według numeracji Dziennika Ustaw (zaznaczona w nawiasach). Dla oszczędzenia pisania przydałby się stempel kauczukowy z takim napisem lub blankiety z gotowemi nadrukami.

Kary za świadectwo, nieopłacone stemplem: art. 42 powiada: osoba, obowiązana do uiszczenia opłaty stemplowej, jeżeli jej nie uiszczyła w należnej sumie, we właściwym terminie i w prawidłowy sposób, ma zapłacić podwyżkę stemplową w wysokości 5-krotnej kwoty nieuiszczonej. Jest to więc kara na interesanta.

O karze urzędnika stanu cywilnego niema wyraźnej wzmianki. Najprawdopodobniej mógłby być stosowany art. 43, wyznaczający karę pieniężną w wysokości od 5 do 300 zł. Kary te wyznacza urząd skarbowy.

Nr. 1564. Siedlce, dnia 22 lutego 1927 r.

Wikariusz Generalny  
Biskup Sufragan Podlaski  
† **Czesław Sokołowski.**

## Z Komisji Diecezjalnej do wykładni statutów Synodu Diecezjalnego.

**Wyjaśnienie statutu 119, 2-o.** Zgodnie z kan. 1355, 1356, 1504, statut 119, 2-o przepisuje proboszczom obowiązek składania seminaristicum i cathedraticum, a mianowicie 5% od czystego dochodu swego i wikariusza. Niektórzy kapłani poruszyli pytanie, czy dochód czysty odlicza się tylko od jura stolae. Komisja wyjaśnia, że przez dochód należy rozumieć wszystkie dochody duchowieństwa, a zatem nie tylko jura stolae, lecz i sumy, otrzymywane z ryczałtu, oraz dochody z beneficjum (ziemia, i t. p.)

Przewodniczący Komisji

Biskup Sufragan Podlaski † **Czesław Sokołowski.**

## Dział Nieurzędowy.

Ś. p. Stanisław Kazimierz Zdzitowiecki

Biskup Włocławski

Hrabia Rzymski, Asystent Tronu Papieskiego

Dr. P. K.

urodził się d. 12 lutego 1854 r., wyświęcony na kapłana w r. 1877, prekonizowany i konsekrowany na biskupa 1902 r., zmarł 11 lutego 1927 r.

## MOWA ŻAŁOBNA

wyłoszona na pogrzebie przez J. E. Ks. Biskupa Podlaskiego.

Eminencjo, Księżę Kardynale!

Ekscelencjo, Księżę Prymasie i Arcypasterze Polski!

Dostojni Przedstawiciele Władz Państwowych!

Żałobni Słuchacze!

Niedawno przeorganizowana Prowincja Kościelna Gnieźnieńsko-Poznańska traci już trzeciego i to ostatniego z grona Pasterzy, których nowa organizacja tej prowincji zastała na Stolicach Biskupich. Rok temu zstąpił do grobu Arcybiskup Gnieźnieński i Poznański, Prymas Polski, Kardynał Edmund Dalbor, za nim poszedł biskup Chełmiński, August Rosentreter, obecnie zaś stajemy wobec trumny Biskupa Włocławskiego, Stanisława Zdzitowieckiego.

Zamiast do trumny kłaść, wieczne odpoczywanie śpiewać, mowę żałobną wygłaszać—spodziewaliśmy się my, Biskupi Polski, w niedługim czasie przybyć do tego starego grodu, radośni i szczęśliwi, na uczczenie dwudziestu pięciu lat pracy biskupiej i pięćdziesięciolecia kapłaństwa tego, który tu wśród nas na tym katafalku spoczywa w majestacie śmierci.

Niezbadane są wyroki Boże! Nie pozwolił Pan służyć swemu, Stanisławowi, na gody ziemskie, odwołał go na gody niebieskie, odjął gody przemijające, dał za nie gody wieczne.

Odszedł Biskup Stanisław, nasz senior, a zdaje się, że go wczoraj Bóg na tę stolicę biskupią powołał.

Zamilkł Biskup Stanisław, a zdaje się, że to wczoraj, obejmując rządy tej diecezji, przemawiał z tej oto ambony do owieczek swoich, mówiąc: pasterzowanie moje będzie: w jednej ręce Ewangelja, w drugiej zaś Prawo Kanoniczne.

Proste to słowa, ileż jednak należy przemyśleć, przecierpieć, ileż modłów zasłać, jak serce urabiać, ćwiczyć, rozżarzać, aby mózgi te słowa rzec i rzeczony wykonać! W jednej ręce Ewangelja — to jest miłość i przebaczenie, w drugiej Prawo Kanoniczne — to jest posłuszeństwo Bogu i Kościołowi Jego.

Biskup Stanisław przemyślał wiele. Przemyślał pacierz z piersi matczynej wyspany. Przemyślał, co mu szkoła, co seminarjum duchowne, co uniwersytet w Rzymie podawały. Przemyślał księgi żywe, ludzi, z którymi spotykał się, obcował, wśród których pracował. Przemyślał obowiązki, które spełniał, obowiązki wikariusza, obowiązki proboszcza, obowiązki profesora seminarjum duchownego, obowiązki kanclerza kurji, obowiązki kanonika kapituły katedralnej, obowiązki administratora diecezji Sandomierskiej. Przemyślał to wszystko i w duszy jego jasnym, jaśniejszym nad słońce się stało: Ewangelja i Prawo, one odpowiedzią na wszystkie zagadnienia, one drogą pewną, one drogą pracy pasterskiej.

Biskup Stanisław przecierpiał wiele. Cierpiał jako katolik, gdy z wiary jego sztydono. Cierpiał jako kapłan, gdy na wiarę świętą napadano, w duszach ludzkich podrywano. Cierpiał jako Polak, gdy na Ojczyznę, w kajdany niewoli skutą, plwano i jej obywateli gnę-

biono. Cierpiał nad bólami ludzkimi, nad nędzą braci, nad ich zawodami, troskami, smutkami. Cierpiał, gdy za dobro złem mu płacono. W ogniu cierpienia wypróbowany mógł stanąć na stolicy biskupiej i zawołać na całą diecezję: hasłem mojem: w jednej ręce Ewangelja, w drugiej Prawo Kanoniczne.

Biskup Stanisław, jako dziecię, pacierz z matką odmawiał; z czystego dziecięcego serca płynie szczerza do Boga modlitwa. Modlitwą się ustawicznie karmi, w modlitwie ukojenia szuka, w zwierciadle modlitwy słabość własną widzi i siły do jej zwalczania nabiera jako młodzian, jako alumn, jako kapłan. Modlitwa z życiem się jego łączy, modlitwa naturą jego się staje. Modli się nie słowem tylko, lecz i czynem. I ztąd, jako Biskup, w pierwszym swem przemówieniu rozmodlonym sercem i usty woła: Ewangelja i Prawo! Ewangelja i Prawo są jego ustawiczną modlitwą.

Biskup Stanisław rozżarza w sobie iskrę miłości, ręką Bożą w serce jego wsianą. Jako dziecię wyciąga ręce do wszystkich, śmieje się ze śmiejącymi się, wybucha płaczem, gdy smutek na twarzy widzi, gdy łzy spostrzeża. Jako uczeń i alumn pomaga kolegom, troskę i smutek z ich oblicza spędza. Jako kapłan szczodry jest dla potrzebujących, wyrozumiały, niezniechęcający się niewdzięcznością. Sercem nie tylko za serce, lecz i za kamień bólu płaci. Dla przyjaciela umie się na cierpienia skazać: powolny życzeniu przyjaciela swego, nowomianowanego Biskupa Sotkiewicza, idzie za nim do jego diecezji i tam niechętnych sobie sercem zdobywa. Żyje sercem, stąd do diecezjan swoich w pierwszej swej nauce woła: W jednej ręce Ewangelja, w drugiej Prawo Kanoniczne. Gdzież bowiem więcej miłości nad te księgi!

Tak prz gotowany Biskup Stanisław przed blisko dwudziestu pięciu laty w tej świątyni stanął jako pasterz powierzonej mu od Boga diecezji.

Biskupa Stanisława już jako pasterza tej diecezji miałem szczęście poznać, jedno powiem: w uczuciu podziwu i czci prawie ręce przed nim składałem, umiłowałem go duszą całą.

Kim był wasz Pasterz, Żałobni Słuchacze, wiecie, patrzyliście bowiem nań przez ćwierć wieku.

Przez lat dwadzieścia pięć rozlegał się głos jego w każdym zakątku tej diecezji, głos porywający, głos czystej nauki Chrystusowej, głos zawsze pełen miłości. Gdy ś. p. Biskup Stanisław gromił, gromiąc miłował. Oburzał się na grzech, wybuchał, lecz w tej samej chwili do błędzącego zwracał się ze słowami miłości, jak gdyby żałując, że musiał wykroczenie skarcić.

Los ciężko pracujących na sercu mu leżał. Pragnął ich doli użyć, dać im do rąk środki ku zdobyciu lepszej przyszłości. Zabiegał, aby w diecezji jego praca na polu społecznym powstała i rozwijała się. W tym kierunku ustawicznie zachęcał, więcej, wprost nakazywał duchowieństwu jąc się tej pracy. Za Leonem XIII woła do kapłanów: „wyjdźcie z zakrystji“, i z Piusem X nieustannie powtarza: „odnowić wszystko w Chrystusie“.

Biskup Stanisław wie, że prasa to rzecz potężna. Widzi szkody, wyrządzone przez złą prasę, i stąd usiłuje stworzyć dobrą prasę z swej diecezji. Rozumie, że prasa dobra to nowożytna ambona. Powołuje przeto do życia gazetę codzienną „Słowo Kujawskie“ i tygodnik „Gazetę Niedzielną“. Nie zraża się niczem. Wie, że wszystko może

w Tym, który go umacnia, i chociaż niezamożny, zdobywa środki na założenie drukarni diecezjalnej, z której pożyteczne książki w świat idą.

Polska zginie, gdy młodzież jej nie będzie zdrowa na duszy, wychowana w świętej atmosferze nauki Chrystusowej, wyszkolona w karności, oświecona prawdziwą wiedzą. Stąd też Biskup Stanisław zakłada własne gimnazjum, pomaga do powstania dobrych szkół. Któż nie widział tej radości, rozlanej na obliczu jego, gdy patrzył na pierwsze szeregi młodzieży, śpieszącej do jego gimnazjum. Najczęściej w niem przebywał, szukał w niem odpoczynku po pracy, ukojenia, w gimnazjum weselił się.

Źrenicą oka Biskupa Stanisława były przyszłe pokolenia kapłańskie. Dla nich zakłada liceum, dla nich dba o rozwój seminarjum duchownego, dla nich zabiega o dzielnych kierowników. Przez dwadzieścia pięć lat pasterzowania jego iluż to zacnych, świątobliwych kapłanów wyszło z murów seminarjum włocławskiego, iluż wyszło uczonych kapłanów, chluby nie tylko diecezji, lecz i Polski całej! Z ducha Biskupa Stanisława rodzi się „Ateneum Kapłańskie“, czasopismo, którem słusznie mógł się szczycić.

To wszystko są wielkie dzieła zmarłego Biskupa. Lecz te małe sprawy, codzienne, stanowiące treść życia, większe od tych wielkich stają się, a niemi są: codzienne jego ocieranie łez ludzkich, przynoszenie ulgi cierpiącym, łamanie się chlebem z łaknącymi, okrywanie nagości, pocieszanie strapionych, garnięcie do serca sierot. Mrówcza to praca, wymagająca wytrwałości, która ogromem swym całą diecezję pokryła. I czego Biskup Stanisław żądał za te swe wysiłki? Czego pragnął? — na pozór małej rzeczy, lecz dla niego wielkiej, którą sam tak scharakteryzował: za wszystko, co czynię, Księżo Biskupie, nagroda dla mnie największa, gdy idę drogą i spotykany diecezjanin mówi do mnie: Ojczy, Pasterzu. Chciał być ojcem swych owieczek i był nim zaiste.

Jako ojciec wszystkich garnał pod skrzydła opiekuńcze, wszystkich miłował. Obce mu było uczucie partyjnicwta, tak u nas rozpowszechnione, które nienależących do siebie pomawia o brak wiary, o nieprawowierność katalicką, o zdradę Ojczyzny. On miłował Ojczyznę całą i w niej wszystkich, bez różnicy na partje i stronnictwa. Widział, że jest posłany nie do aniołów, lecz do ludzi grzesznych, — bo któż bez grzechu?

Miłował Ojczyznę nie słowem tylko, lecz i czynem. W jej obronie stawał mężnie wobec zaborców rosyjskich, przeciwstawiał się, gdy na wiarę, język, uczucia narodowe zakusy czynili. Nie lękał się ich potęgi. Korzystał z każdej okazji, by ducha miłości Boga, miłości Ojczyzny umocnić. To też, gdy przemawiał nad trumną ś. p. Arcybiskupa Warszawskiego, Wincentego Chościak Popiela, i w uniesieniu mówił o cierpieniach męża tego, wygnańca do Rosji, władze rosyjskie, obecne w świątyni, zdumione i zatrwożone wyszły z katedry. Zmarły Biskup bronił ludności przed uciskiem niemieckim w czasie wojny ogólnoswiatowej, wstawiał się za uciśnionymi, ucisk okupantom wyrzucał, nie pozwolił im wtrącać się do spraw kościelnych. Na te walki jego bliżej mogłem patrzeć, bom pracował pod jego kierunkiem, jako wikariusz generalny okupowanej części archidiecezji Warszawskiej.

Biskup Stanisław miłował Polskę więcej niż siebie, miłował ją pierwszą po Bogu i Kościele Jego. Miłość ta najlepiej się ujawniła, gdy po nawale bolszewickiej, po spaleniu pałacu biskupiego, zamiesz-



kał w seminarjum i, pokazując małą garstkę ułomków, złożonych w kącie pokoju, z błyskiem radości, wprost z entuzjazmem mówił: „to wszystko co mi pozostało, ale Ojczyzna moja wolna“!

Miłował diecezjan ponad siebie samego, ponad swoje ukochanie. Któż nie wie, jak był przywiązany do Częstochowy, bo tam cudowny obraz Matuchny jego, do Kalisza, bo tam cudowny obraz Świętego Józefa? — a jednak na konferencjach biskupich wołał: „choć te świętości moje miłuję, dla dobra owieczek moich odstąpię je, aby łatwiejsza nad ludem moim była praca pasterska, chcę podzielić diecezję moją na trzy diecezje, oprócz Włocławka niech będą biskupi diecezjalni w Częstochowie i Kaliszu“.

Żałobni Słuchacze, wasz smutek, wasze łzy świadczą najlepiej, żeście stracili najlepszego pasterza, opiekuna, obrońcę, ojca. — Zmarły wasz Pasterz nie należał jednak tylko do was, był własnością Polski całej, był własnością nas biskupów, bolejących, żeśmy stracili tak oddanego sprawie Bożej, sprawie Ojczyzny współbrata.

Biskup Stanisław zapewne nie wiedział, kiedy najlepiej samego siebie scharakteryzował, kiedy pozwolił zajrzeć do najgłębszych tajników duszy swojej. Oto wtedy, kiedy do jednego z kapłanów, dzisiaj biskupa, mówił pełen powagi, poniekąd grozy, o trudnościach urzędu biskupiego, o związanych z tym urzędem cierpieniach, bólach, łzach, i po tym wstępie najkategoryczniej, nie zmieniając tonu, oświadczył: ty to sam przechodzić będziesz, bo musisz zgodzić się zostać biskupem. W ten sposób zapraszał do tego ciężkiego urzędu, który z takim poddaniem się wykonywał, a wykonywać mu kazała miłość, którą płonął ku Bogu i ludziom. — Tak wyrobiony, tak pełen miłości i doświadczenia biskup w gronie biskupów Polski, na naszych zebraniach był nieoceniony. Korzystaliśmy wszyscy z rad jego w najtrudniejszych sprawach. Nieugięty w zasadach, nie rozumiał, co to kompromis. Zapalę swoim nas porywał, miłością zdobywał. Miłością za miłość mu odpłacaliśmy. Nie tylko w diecezji hasłem jego było: Ewangelja i Prawo Kanoniczne, lecz wszędzie szedł z temi słowami, wrytymi w sercu swoim.

Żegnają cię, ukochany Pasterzu, zbolale, osieroczone owieczki twoje.

Żegnamy cię, my biskupi Polski, nasz senjorze, nasz wypróbowany doradco, nasz przyjacielu, żegnamy cię, niestrudzony bojowniku za wiarę, Kościół, Ojczyznę, żegnamy cię, bracie umiłowany. U Boga jesteś, — proś Pana Zastępów, abyśmy się wszyscy u Boga spotkali, — a jeżeli ci jeszcze pomocy potrzeba, to twoi diecezjanie i my, bracia twoi, modlimy się i modlić będziemy, aby radości niebieskie jak najprędzej stały się twym udziałem. Amen.

## ODEZWA

Generalnego Sekretarjatu III Zakonu św. Franciszka.

(Kraków, Loretańska 11).

W podniosłej encyklice, wydanej w roku ubiegłym z okazji siedemsetnej rocznicy śmierci św. Franciszka z Assyżu, Papież Pius XI wy-

raził życzenie, aby wszyscy katolicy znaleźli się w szeregach III-go Zakonu.

Oto, co pisze: „Co zaś poprzednicy nasi Leon XIII w orędziu *Auspicato*, tudzież Benedykt XV w orędziu *Sacra propediem* jako swe gorące życzenie zlecili wszystkim Biskupom katolickiego świata, tego samego oczekujemy i my po waszej, Czcigodni Bracia, gorliwości, abyście Trzeci Zakon franciszkański usilnie popierali, pouczając o wieczki wasze — bądźto osobiście, bądź przez kapłanów, do kaznodziejskiej posługi przysposobionych i uzdolnionych — jakie ma znaczenie ten Zakon świeckich mężczyzn i niewiast, jak doniosłą jest jego wartość, jak łatwe są warunki przyjęcia tudzież zachowania przepisów reguły, jak obfite są łaski i przywileje, z których korzystają Tercjarze, jak znaczne korzyści Trzeci Zakon zapewnia tak poszczególnym osobom, jak społecznościom. Kto jeszcze nie jest Tercjarzem, niechaj na skutek naszych zabiegów zaciągnie się w tym roku w szeregi tej milicji; komu na razie jeszcze wiek na to nie pozwala, niech się zapisze jako kandydat, wstępując do Bractwa Paska św. Franciszka, aby, jeszcze dzieckiem będąc, nawykał do tej świętej karności życia“.

Skoro zaś wszystkich, nawet dzieci nie wyłączając, Papież chce widzieć zszeregowanych przy boku św. Franciszka, to już chyba przede wszystkim odnosi się to do Kapłanów, kierowników ludu Bożego, od których prawie w całości zawisło spełnienie życzeń Papieża.

I jeżeli Kapłani nie przejmą się szczególniejszą miłością do św. Franciszka i nie zaciągną się do Jego III-go Zakonu, jakże można się spodziewać, by gorliwie i wytrwale zajmowali się prowadzeniem Tercjarstwa?

To też Papież, chcąc przykładem Swoim niejako zniewolić Kapłanów do wstąpienia do III-go Zakonu, powiada, że „Od młodości ze szczerem oddaniem czcimy w nim (św. Franciszku) Orędownika i umieszczeni zostaliśmy w liczbie jego synów, przyjmąwszy pobożnie oznaki Trzeciego Zakonu“.

Silna to, a słodka zachęta! Czyż można się jej oprzeć? Czy można przynależność do III-go Zakonu uważać za rzecz nic nie znaczącą, skoro Sam Papież z chlubą się do niej przyznaje?

A przecież wielu jest jeszcze Kapłanów, wielu nawet Księży Dyrektorów, którzy nie mają szczęścia należeć do III-go Zakonu!

Rada Główna, której tak na sercu leży rozwój tercjarstwa, zwraca się z gorącym apelem do Wszystkich Polskich Kapłanów, którzy jeszcze nie należą do III-go Zakonu, aby ten rok jubileuszowy uczcili zaciągnięciem się w szeregi tercjarzkie, a wkrótce z pewnością doznają w pracy swojej przemożnej opieki św. Franciszka, o której na-

wet świecki człowiek uczony niemiecki Foerster pisze, że „Kto pas św. Franciszka na sobie nosił, pamiętał, że w każdej sytuacji życia, w każdym położeniu odnajdywał pobudki wyższe, wiążące go ściśle z wielkim dziełem Franciszka“.

---

## Kurs oświatowy Polskiej Macierzy Szkolnej.

Zorganizowany ostatnio w dniach 16, 17 i 18 stycznia r. b. w Radomiu kurs oświatowy, poświęcony krzewieniu artystycznej kultury narodowej i organizacji teatrów ludowych, zgromadził około 300 osób zarówno ze sfer nauczycielstwa przybyłego z powiatu, przedstawiciele duchowieństwa, Sejmiku, młodzieży seminarjalnej, przedstawiciele Stowarzyszeń Młodzieży, miejscowej inteligencji i t. d.

Kurs poza zainteresowaniem wytworzył żywy łącznik ze słuchaczami, co podniósł jeden z nauczycieli szkół powszechnych, dziękując w zakończeniu za pośrednictwem prelegenta vice-dyrektora C. X. Jankowskiego Zarządowi Głównemu Polskiej Macierzy Szkolnej za urządzenie kursów, tworzących wspólną platformę do wielkiej akcji oświatowo-kulturalnej.

---

## Kurs dla kierowniczek ochron.

Sprawie wychowania przedszkolnego poświęca się w „stuleciu dziecka“ coraz większą uwagę.

Kościół katolicki nawoływał zawsze gorąco do tworzenia ochron, a zgromadzenia zakonne rozwinęły z jego poręki bardzo owocną działalność w tej dziedzinie.

Nie może zatem tej kwestji pominąć Związek Towarzystw Dobroczynności „Caritas“, który pracuje z polecenia najwyższych władz kościelnych i pragnie działalnością swoją objąć wszystkie zagadnienia społeczno-charytatywne. Jego zamiarem jest, aby ochronki stały na wysokim poziomie pod względem wychowania fizycznego i moralnego.

Idąc za życzeniem licznych kierowniczek ochron, a chcąc im

dać możliwość pogłębienia ich wiedzy i metod pracy, Związek Towarzystw Dobroczytności „Caritas“ zaprasza niniejszem na miesięczny kurs ochroniarstwa.

*Program Kursu.*

I. Dział teoretyczny.

1. Rozwijanie charakteru w ochronce (wola, uczucia, wyobraźnia).
2. Metoda wychowania przedszkolnego (religja w ochronce, przyroda w ochronce, historia w ochronce, dzień w ochronce).
3. Higijena wieku przedszkolnego i wychowanie fizyczne.
4. Najnowsze kierunki w wychowaniu przedszkolnym.
5. Społeczeństwo i ochronka.
6. Ochroniarka w stosunku do ogólnej pracy charytatywnej i kulturalnej.

II. Dział praktyczny.

1. Rysunek w ochronce (ilustracje).
2. Śpiew w ochronce.
3. Roboty w ochronce.

Szczegółowy program kursu z każdego działu otrzymają kursistki przy rozpoczęciu kursu.

Kierownictwo kursu objęły łaskawie p. prof. Stefanja Marciszewska-Posadzowa z Poznania i siostra Katarzyna Wardecka z Torunia.

*Warunki przyjęcia.*

1. Kurs rozpoczyna się we wtorek, dnia 8 marca 1927 mszą św., która odprawi się o godz. 8-ej w kaplicy św. Józefa w Poznaniu, przy ul. św. Józefa 7. Zagajenie kursu nastąpi tegoż dnia o godz. 10-tej na sali wykładowej Szkoły Społecznej w Poznaniu, przy ul. Podgórznej 12b, II ptr. Kurs potrwa przypuszczalnie 5 tygodni.

2. Przed rozpoczęciem kursu kandydatka nadeśle curriculum vitae, w którym uwzględnić należy wykształcenie oraz praktykę w ochronkach.

3. Uczestniczki kursu powinny się poddać regulaminowi, powinny uczestniczyć we wszystkich obowiązkowych prelekcjach i ćwiczeniach i stosować się do zarządzeń kierownictwa kursu.

4. Ponieważ do wykładanych przedmiotów podręczników przeważnie niema, przeto kursistki powinny czynić sobie notatki, najlepiej w specjalnie na ten cel przeznaczonym obszerniejszym zeszyście.

5. Uczestniczki kursu powinny mieć pewne minimalne wykształcenie naukowe, jak Seminarjum Ochroniarskie. Może je jednak zastąpić dłuższa praktyka w ochronkach.

6. Wpisowe wynosi 30 zł. Wpisowe wpłaca się przed rozpoczęciem kursu w Szkole Społecznej; wpłaconego wpisowego nie zwraca się. W razie niemożności opłaty należy się zwrócić do Związku z wnioskiem o obniżenie wpisowego. Kursistki starają się same o mieszkanie i utrzymanie, przyczem jednak Związek służy pośrednictwem, o ile zgłoszenia nadejdą wcześniej.

7. Zgłoszenia należy przesłać pod adresem: Związek Towarzystw Dobroczynności „Caritas“, Poznań, Al. Marcinkowskiego 22, najpóźniej do dnia 25 lutego b. r.

Powyższe Kurja Diecezjalna Podlaska podaje do wiadomości WDuchowieństwa, by poparło czynnie Kurs przez wysyłanie na kurs odpowiednich osób, w razie potrzeby WWKsKs. Proboszczowie poprą sprawę u odnośnych samorządów miejskich.

Siedlce, 9. II. 1927.

Wikariusz Generalny

Biskup Sufr. Podlaski † **Czesław Sokołowski.**

---

## SPÓLDZIELNIA CHRZEŚCIJAŃ SPRAWO

(Za czas: od 1/IV 1925 roku

Data Rok, dzień, miesiąc	TREŚĆ OPERACJI	SUMA		R-k Kasy				R-k Udziałowców			
				Wpływy		Wydatki		Wpłacili		Wycofali	
		Zł.	gr.	Zł.	gr.	Zł.	gr.	Zł.	gr.	Zł.	gr.
1/I-25 r.	Bilans otwarcia	11,774	16							10,325	
1/IV-25 r.	Stan R-ów 1 kwietnia 1925 r.	12,464	77	548	50	142	11			10,325	
31/XII-25.	R-k Bilansu Zamknięcia										
	<i>Aktywa:</i>										
	R-k Nieruch.: 10,831 zł. 50 gr.										
	R-k Kasy: 870 zł.										
	11,701 zł. 50 gr.										
	<i>Passywa:</i>										
	R-k Udziałowc.: 10,325 zł.										
	R-k Kap. Zasob.: 1,376 zł. 50 gr.										
	11,701 zł. 50 gr.	11,701	50			870		10,325			
1/I-26 r.	Bilans otwarcia	11,701	50	870						10,325	
31/XII-26.	R-k Bilansu Zamknięcia										
	<i>Aktywa:</i>										
	R-k Nieruch.: 10,831 zł. 50 gr.										
	R-k Kasy: 2,480 zł.										
	13,311 zł. 50 gr.										
	<i>Passywa:</i>										
	R-k Udziałowc.: 10,325 zł.										
	R-k Kap. Zasob.: 2,986 zł. 50 gr.										
	13,311 zł. 50 gr.	13,311	50			2,480		10,325			
1/I-27 r.	Bilans otwarcia	13,311	50	2,480						10,325	

UWAGI: 1). Patrz w uwagach. 2). Na R-ku Kapitału Zasobowego jest suma 2,986 zł. 50 gr., z czego 506 zł. 50 gr. wydano ongiś na kupno domu, a 2,480 zł. jest w gotówce.

Siedlce, 1/II 1927 r.

## SKA „VIRIBUS UNITIS“ ZDANIE

do 1/I 1927 roku włącznie).

R-k Różnych		R-k Nieruchom.		R-k Kosztów Administrac.		R-k Kapitału Zasobowego		UWAGI				
Winien	Ma	Winien	Ma	Wydatki	Zwroty	Winien	Ma					
Zł.	gr.	Zł.	gr.	Zł.	gr.	Zł.	gr.					
Zł.	gr.	Zł.	gr.	Zł.	gr.	Zł.	gr.					
		942	66	11,774	16			506	50	1) W grudniu 1925 r. spłacono resztę długów hipotecznych i skreślono je z rachunku Różnych, zapisując odpowiednią sumę na R-ku Nieruchom., pozycja <i>ma</i> .		
74	61	942	66	11,774	16	67	50	548	50		506	50
				10,831	50						1,366	50
				10,831	50						2,986	50
				10,831	50						2,986	50

3). Jeżeliby gotówkę w sumie 2,480 zł. obrócono na dywidendę między członków, to na każdy 1 złoty udziału wypadłoby po 24 grosze.

Skarbnik

Ks. Andrzej Szklarski.

## Wrażenia alumnów Mniejszego Seminarjum Biskupiego w Siedlcach z pielgrzymki do Rzymu, na uroczystość jubileuszu 200<sup>set</sup> letniego św. Stanisława Kostki i św. Alojzego Gonzagi.

(19 grudnia 1926 r. — 5 stycznia 1927 r.)

Radość niezgłębiona opanowała serca nasze, kiedy z ust ks. Dyrektora dowiedzieliśmy się, że dzięki J. E. ks. Biskupowi dwóch z nas będzie mogło zobaczyć wieczne miasto — Rzym, a w nim Zastępcę Chrystusa, Ojca św. Piusa XI. Szczęście to przypadło w udziale mnie i memu koledze, Edwardowi Baranowi, uczn. kl. VI-ej.

Chwili wyjazdu pielgrzymki do Rzymu oczekiwaliśmy z wielkiem upragnieniem, a kiedy wreszcie nadeszła, otrzymawszy błogosławieństwo od J. E. ks. Biskupa, oraz zasileni Komunją św., wyruszyliśmy do Warszawy, by tu połączyć się z całą pielgrzymką. Już od południa na dworcu głównym w Warszawie gromadziły się tłumy ludzi, krewnych i znajomych pielgrzymów. Zbliżyła się wkońcu godz. 14-ta, a z nią nastąpił odjazd. Zajęliśmy szybko swój pociąg, który wyłącznie tylko był naszym, bo w czterech jego wagonach mieliśmy odbyć całą podróż. Za chwil kilka następują sygnały, pociąg rusza, a jednocześnie grzmią wiwaty i okrzyki zebranego ludu, a orkiestra uczniowska żegna nas, drogim każdemu Polakowi, mazurkiem „Jeszcze Polska nie zginęła“. Zapada zmrok, wszyscy znużeni pragnęliby wypocząć, lecz częste przystanki, huk i gwizd lokomotywy przeszkadzają. Po kilkugodzinnej podróży przyjeżdżamy do Dziedzic. Tu rozbrzmiewają tony orkiestry, na dworcu ruch gorączkowy i wrzawa — to towarzysze nasi z grupy krakowskiej przyłączają się do nas wraz z orkiestrą. Z Dziedzic godzinna jazda do Zebrzydowic, gdzie następują formalności paszportowe, rewizja celna, zmiana personelu kolejowego z polskiego na czeski. Po półgodzinnym postoju pociąg rusza dalej i za chwil kilka jesteśmy już w Czechosłowacji.

Niestety, ciemna noc i nieodstępne pragnienie snu nie pozwalają nam przyglądać się krajobrazowi. O świcie przejeżdżamy granicę austriacką, a za kilka godzin jesteśmy już w Wiedniu, na śniadaniu.

Mija godzina i wyruszamy dalej, chcąc zaś powetować stratę, poniesioną nocy ubiegłej w obserwowaniu krajobrazu czeskiego, obecnie już ze zdwojoną uwagą wyteżamy wzrok, by nie stracić żadnego ładnego widoku. Tuż za Wiedniem teren z falistego przechodzi w pagórkowaty, a dalej w górzysty. Jedziemy wśród ładnych, murywanymi domkami zabudowanych, osiedli. Wjeżdżamy wreszcie w pasmo gór alpejskich. Widok stąd precudny. Pod nami widnieją szumiące rzekami doliny, od czasu do czasu daje się się słyszeć gwizd lokomotywy, jest to sygnał, że zagłębiamy się w tunel. Gwizdy słychać coraz częściej, bo i tunele następują po sobie co chwil kilka, a bezpośrednio po nich mosty, wiszące nad przepaściami. Słychać sapanie lokomotywy i wyteżoną jej pracę. Zdobywamy najwyższy, a przytem i najbogatszy w piękne i malownicze widoki — szczyt „Semmering“. I na tych nawet wielkich wyniosłościach spotykamy wspaniałe hotele, oraz miłe wioski z wysmukłymi wieżyczkami koś-

ciołów. Od czasu do czasu ukazują się drzemiące ruiny dawnych zamków książęcych, klasztorów i innych zabytków przeszłości. Wśród takich krajobrazów i takich przepięknych widoków upływa nam dzień cały. Wieczorem przejeżdżamy granicę włoską i za chwil kilka znajdujemy się na pierwszej włoskiej stacji w Tarvisio.

Znika straż austriacka, a na jej miejsce zjawia się włoska. Czarne koszule zdradzają faszystów. Orkiestra nasza zaczyna hymn faszystowski, a w odpowiedzi na to grzmia donośne okrzyki i wivaty krzykliwych Włochów, „evviva Polonia“. Ruszamy dalej. Wśród ożywionej rozmowy z towarzyszami podróży czas szybko mija i po kilku godzinach mostem, rzuconym poprzez laguny, dojeżdżamy do Wenecji. Wychodzimy przed stację i stajemy nad samym „Canal Grande“. Grupami udajemy się na nocleg do przygotowanych już dla nas hoteli. Dnia następnego wychodzimy na ulicę; ogarnia nas wielkie zdziwienie. Zamiast huku dorożek, samochodów, tramwajów — łagodny plusk drobnej fali i szybkochnące gondole. Zebrani razem udajemy się do kościoła św. Marka, gdzie Mszę św. celebryje patriarcha wenecki, ks. kardynał La Fontaine, a potem przemawia do nas w języku łacińskim, podkreślając zasługi Polski w obronie wiary katolickiej, zasługi św. Stanisława Kostki, a wreszcie zwraca się do nas bezpośrednio w następujących słowach: „Fides vestra, carissimi, praedicator in universo mundo“. Stąd w gorączkowym pośpiechu obiegamy ulice, by jak najwięcej zobaczyć, by zapoznać się chociaż z najważniejszymi skarbami artystycznymi Wenecji. Zwiedzamy przedewszystkiem pałac Dożów „palazzo Ducale“, przechodzimy przez słynny most westchnień „ponte dei Sospiri“, z którego więźniowie, idący na śmierć, po raz ostatni mogli ujrzeć Wenecję, i znajdujemy się w lochach podziemnych — więzieniach. Jeszcze raz oglądamy kościół św. Marka, sławną obok dzwonnice, a wreszcie oryginalny zegar wenecki z jego dwoma brązowymi Wulkanami, wydzwaniającymi godziny.

Dnia następnego płyniemy kanałem wielkim, by zwiedzić niedaleko położoną wysepkę „Lido“. Mijamy zwinne gondole, statki parowe i po obu stronach nieprzerwaną linią ciągnące się pałace, a więc: palazzo Papadopoli, Ca'Doro, Corner Spineli, Pisani, prześliczny kościół Santa Maria della Salute i wiele innych. I tu widzimy, że najbardziej wybujała fantazja nie dorównywa w tym wypadku rzeczywistości, która staje przed nami i wszystko, cośmy kiedykolwiek czytali, widzieli i wyobrażali sobie, błędnie wobec tego, co obecnie oglądamy własnymi oczyma. Godzina tak miłej jazdy i znajdujemy się na wysepce „Lido“. Stąd doskonale widzimy niespokojny Adriatyk, burzony wiatrem. Po kilku godzinach pobytu na „Lido“, tym samym statkiem wracamy do Wenecji i po południu wyruszamy do Rzymu. Charakterystyczne, nieznane nam dotąd widoki, przesuwiają się szybko przed naszymi oczyma, aż wieczorem wjeżdżamy w Apeniny. Ale nawet najpiękniejsze widoki muszą nareszcie sprowadzić przesyt i znużenie. To też znużeni zasypiamy i dopiero poranny blask słońca budzi nas z miłego snu. Wszyscy w gorączkowym nastroju oblegamy okna wagonów, bo za chwil kilka mamy ujrzeć Wieczne Miasto. I rzeczywiście widzimy przed sobą tablicę z napisem: **Roma**.

Jesteśmy więc już w tem świętem, wiecznem Mieście. Na wszystkich obliczach promienieje jakaś niezgłębiona radość. Po kilku dniach osiągamy cel swojej podróży, mamy przed sobą Roma — Urbs sancta



— urbs aeterna. Oczy wszystkich skierowują się na wylaniającą się ze spiętrzonych chmur kopułę wielkiej bazyliki. Wszyscy domyślamy się, że to św. Piotr, panujący ponad chrześcijaństwem, jako pomnik jego potęgi. —

Na dworcu księża—polacy, będący tutaj na studjach, serdecznie nas witają, chętnie informują i każdemu służą radą. Zaraz zajmujemy przygotowane dla nas w Instytucie „Santa Martha“, tuż przy bazylice św. Piotra, mieszkania i tego jeszcze dnia śpieszymy powitać naszego św. Rodaka i oddać mu hołd w imieniu całego naszego narodu.

Na grobie tego naszego Patrona, św. Stanisława, w kościele św. Andrzeja, składamy srebrną lilję i złote serce, jako votum. Ks. biskup Okoniewski odprawia nabożeństwo, a z serc naszych płyną gorące modły do św. Młodzieniaszka. Podzieleni na grupy, pod przewodnictwem księży - studentów, zwiedzamy stary i nowy Rzym.

Zaczynamy od najbardziej interesującej każdego bazyliki św. Piotra. Na ogromnym placu przed bazyliką, otoczonym wspaniałą kolumnadą, widnieją ogromne fontanny, po bokach obeliski; stąd po wspaniałych schodach, jedną z pięciu bram, wchodzimy do bazyliki. I na pierwsze wejrzenie ogarnia nas zdziwienie, a nawet do pewnego stopnia zawód. Zawsze słyszeliśmy, że jest to największa świątynia w świecie, gdy tymczasem ogromu tego nie widzimy. Ale zawód ten nietylko niknie, kiedy się rozpatrzmy dokładnie w tem, co nas otacza, lecz przeciwnie, budzi w nas podziw, a zarazem i uwielbienie dla mistrzów, którzy tak umiejętnie skonstruowali taki kolos.

Pierwszą rzeczą, która się rzuca w oczy wchodzącemu do bazyliki — to Konfesja, zawierająca grób św. Piotra; później już zwiedzający gubi się w prawdziwym lesie mozaik, rzeźb i obrazów. Ja zapamiętałem mozaikę „złożenie do grobu P. Jezusa“ w kaplicy Najświętszego Sakramentu, mozaikę „św. Bazylego, odprawiającego Mszę św. wobec cesarza Walensa“ w kaplicy Gregorjańskiej, mozaikę „męczeństwa św. Sebastjana“, w kaplicy tegoż świętego, wreszcie wprawił mnie w podziw prześliczny tron Ojca św., zbudowany według rysunku Michała Anioła. W dalszym ciągu zwiedzamy jeszcze trzy pozostałe bazyliki: św. Marji (Santa Maria Maggiore), św. Jana na Lateranie i św. Pawła (za murami). I te budzą w nas podziw, olśniewają nas swą wielkością i wspaniałością. Wszystkie posiadają cenne relikwie, dzieła sztuki i wszystkie są arcydziełami sztuki architektonicznej. Przy bazylice św. Jana na Lateranie oglądamy sławne, święte schody „Scala sancta“, po których Pan Jezus był prowadzony przed sąd Piłata. Zwiedzamy inne jeszcze kościoły, jak św. Cecylji, męczenniczki, św. Andrzeja na Kwirynale, św. Ignacego, wreszcie drogi każdemu Polakowi kościół św. Stanisława, biskupa i M. W kościele al Gesu, przy trumnie naszego współrodaka, wielkiego męczennika, błogosławionego Andrzeja Boboli, słuchamy nabożeństwa, a następnie składamy jako votum dwie palmy.

Nadchodzi wreszcie oczekiwany przez wszystkich wieczór wigilijny. Do sali, gdzie jest przygotowany opłatek i wieczerza, przybywa J. E. Ks. Kardynał Kakowski i Ks. Ks. Biskupi z Polski, ponadto przedstawiciele ambasady i poselstwa polskiego. Następują przemówienia, a po nich tradycyjne łamanie się opłatkiem. Orkiestra gra pieśń „Wśród nocnej ciszy“, a z piersi dwustu kilkudziesięciu młodzieńców płynie pieśń radosna, pieśń Narodzenia Chrystusa Pana. O godz. 12-ej w nocy odbywa się w kościele św. Stanisława pasterka,

celebrowana przez ks. kard. Kakowskiego. W kościele rozbrzmiewają kolendy polskie. W pierwszy dzień Bożego Narodzenia słuchamy Mszy św. u O. O. Zmartwychwstańców, gdzie koncentruje się kolonja polska. I tego dnia nawet, nie tracąc czasu, zwiedzamy wyjątkowy w swym rodzaju park „Monte-Pincio”. Park ten, urządzony na dość wyniosłym wzgórzu, przedstawia się bardzo pięknie; stąd w precudnej panoramie można ujrzeć miasto całe. A więc, na prawo nad samym Tybrem widzimy Castel S. Angelo, a za nim Watykan, siedzibę Ojca św. i bazylikę S. Piotra. Drugie z kolei wzgórze, jakie spostrzegamy, to Kwirynał z pałacem królewskim. Opodal wznosi się Kapitol, niżej Forum Romanum; jakby przedłużeniem jego jest Palatyn. Wiminal i Celio dopełniają liczby siedmiu wzgórz, na których zbudowany był Rzym starożytny...

Dni następnych odbywają się różne uroczystości, związane ze św. Alojzym Gonzagą, a pomiędzy innymi akademja ku czci tegoż Świętego (29 grudnia). W kościele zgromadza się młodzież 18-tu narodowości i przedstawiciel każdej w kilku słowach przemawia. Z pośród wszystkich narodowości tylko przedstawiciele Meksyku i Polski są wyróżniani długo niemilkającymi oklaskami. Bierzemy również udział w przyjęciu relikwji (głowy) św. Alojzego Gonzagi w Coll. Massimo, a następnie w przeniesieniu do bazyliki św. Piotra. Pochód ten wyglądał wspaniale. Tysiące rozmodlonych wiernych kroczy za relikwjami Świętego. Na stopniach, przed bramą bazyliki, następuje błogosławieństwo zebranych tłumów tą cenną relikwią, poczem szczątki święte zostają wniesione do zakrystji. Resztę czasu spędzamy znowu na zwiedzaniu. Oglądamy Rzym starożytny, a więc w pierwszym rzędzie Kapitol, choć najmniejszy z siedmiu wzgórz, ale najwybitniejszą rolę odgrywający w historii Rzymu. Tu ongiś mieściło się serce Rzymu Cezarów. Tu wieńczono w triumfie wieszczów narodu. Tu do dziś dnia na pamiątkę owej legendarnej wilczycy, która wykarmiła założycieli wiecznego miasta, i orłów, które przez wieki całe szumiały nad światem, stoją dwie klatki z orłami i wilczycą. Z tego placu patrzy dotąd na rozściełające się u jego stóp miasto konny posąg najszlachetniejszego z Cezarów, Marka Aureliusza. A obok wznoszą się pałace, obecnie zajęte częściowo przez urzędy. Niżej schodzi się na Forum Romanum, gdzie początkowo odbywały się targi, później zebrania ludowe, a dziś — cmentarzysko szanowanych ruin, żywych kamieni, z których każdy jest częścią historii. Jakby przedłużeniem jego jest czwarte wzgórze Palatyńskie, a dalej Eskwilin z termami Trajana, oddzielony od Palatynu uroczymi murami Kolosseum. Jak w otwartej księdze czyta się tu obrazy przeszłości, każdy gmach, każdy posąg jest jej rozdziałem, przez naocznego świadka zapisanym dla przyszłych pokoleń. Żywo stoją przed nami postacie i zdarzenia z dawnych, bardzo dawnych dni. Zwiedzamy jeszcze katakumby św. Kaliksta, tak bogate w wypadki z życia pierwszych chrześcijan. Teraz, kiedy w tych podziemnych lochach chodzimy, dziwnego doznajemy uczucia: wzbudzają one w nas jakiś poważny nastrój, a w myśli przedstawiają obraz heroicznego ludzi, chętnie niosących życie za Wiarę. Wśród takich zwiedzań upływa dni kilka. Korzystając z czasu, oglądamy jeszcze sławne muzeum kapitolijskie, z jego nieocenionymi zabytkami przeszłości, posagami i rzeźbami. Wreszcie bogate muzeum watykańskie i pinakotekę. Podziwiamy światowej sławy arcydzieła takich mistrzów jak Michała Anioła, Rafaela

Sanzio, Leonardo da Vinci i innych. Wspaniała kaplica Sykstyńska ze swym „Sądem Ostatecznym“, przepiękne „Stanze“ oczarowują wzrok nasz; widok ich nie zestarzeje się w pamięci, ani nie zatrze się chyba nigdy.

Nadchodzi wreszcie upragniona przez wszystkich chwila audjencji u Ojca Św. W przeddzień uroczystej Mszy papieskiej zbieramy się w prywatnej kaplicy Ojca św. (30 grudnia), by wysłuchać Mszy św. przezeń odprawianej. Jesteśmy razem z delegacjami młodzieży innych narodowości. Po Mszy św. Papież przemawia do zebranych po łacinie, podkreślając ważną chwilę dla młodzieży: uczestnictwo w uroczystości św. Młodzieńców, nazywając św. Stanisława Kostkę—Benjaminkiem świętych i zalecając młodzieży czuwanie i modlitwę. Po przemówieniu Ojciec św. udziela błogosławieństwa korzącym się na klęczkach zebranych. Tegoż jeszcze dnia zbieramy się w jednej z wielkich sal Watykanu, ponieważ Ojciec św. udzielił nam audjencji osobnej. Z zapartym oddechem, klęcząc, czekamy chwili przybycia Ojca św. Trwa to nie długo. Ukazuje się najpierw w barwnych strojach gwardja papieska, następnie księża kapelani, a wreszcie sam Ojciec Św., i wita nas polskiem pozdrowieniem „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus“, poczem z uśmiechniętem i prawdziwie rodzicielskiem obliczem podchodzi do każdego z nas podając rękę do pocałowania i zaszczycając niektórych kilku słowami rozmowy. On, Głowa Kościoła, w którego rękach znajduje się władza otwierania i zamykania podwoi niebieskich i na którego głowie spoczywają losy całego Kościoła, znajduje czas, myśl i serce dla garstki swoich dzieci z dalekiej Polski. Głęboko to odczuliśmy, szczeremi więc i gorącymi okrzykami zegnaliśmy opuszczającego salę Ojca Św. Chwila ta, chociaż krótka, głęboko utkwiała w sercu każdego z nas i nic jej nie zdoła wyrwać stamtąd, ani zatrzeć. Chwila ta będzie najmilszym wspomnieniem dla każdego z nas, do którego z największym rozrzewnieniem powracać będziemy całe życie. Wzruszające przyjęcie zgotował nam również generał OO. Jezuitów, ks. Ledóchowski, który w długim przemówieniu swem m. inn. zaznaczył, iż z pośród przedstawicieli kilkunastu narodowości, którzy go odwiedzili, młodzież polska jest mu najbliższa, bo z niej wziął krew i ducha Bożego. Lecz koroną tych wszystkich uroczystości była Msza papieska (31 grudnia), która przepychem swym zaćmiła poprzednie. Ojciec św. w otoczeniu kardynałów i biskupów celebrował Mszę św. w bazylice św. Piotra. Pielgrzymka nasza, jak wszędzie, tak i tutaj jest wyróżniana. Szczególna miłość Ojca św. względem Polaków odbiła się i w tem, że dano nam pierwsze miejsca. Poza temi tak wspaniałymi uroczystościami odbywają się jeszcze mniejsze, skromne, serdeczne, prawdziwe polskie nabożeństwa, podczas których tylko my pielgrzymi Polacy modlimy się w małym kościółku, rzęsiście oświetlonym, wielbiąc św. Stanisława, naszego najdroższego Opiekuna i Patrona. I kiedy wieczne miasto wre gwarem życia, my skupiamy się w tym cichym kościółku św. Andrzeja na wspólne nabożeństwa przez trzy dni, a czwartego dnia odbywa się wspólna Komunia św. w bazylice św. Piotra. Jeszcze pierwszego stycznia r. b. zanosimy korne modły poraz ostatni u grobu św. Stanisława i tegoż dnia dziękczynnem „Te Deum“ kończą się uroczystości. Minęło jak sen tych kilka dni i nastąpił odjazd. Wszyscy z żalem ciągniemy na dworzec, a stąd w powrotną drogę do Florencji. Jedziemy nocą, tracimy więc widok

pięknych okolic, pocieszamy się jednak tą myślą, że jadąc z Florencji, powetujemy straty. Znużeni i wyczerpani prędko zasypiamy; dopiero wołanie „Firenze“ nas budzi. Dążymy do hotelu, by się umyć i oczyścić z kurzu. Wkrótce nastaje dzień i rozpoczyna się zwiedzanie. Nie sposób choćby pobieżnie wyliczyć nagromadzone tu skarby artystyczne. Samo miasto co krok rzuca nam przed oczy jakiś przepiękny zabytek przeszłości. Ogromna ilość kościołów, pałaców gmachów, pomników robi z Florencji jedną wielką galerję, na której zwiedzenie potrzeba tygodni. Mimo woli ciśnie się na myśl wspomnienie, że we Florencji żyli i tworzyli najwięksi mistrze epoki Odrodzenia, jak Rafael Sanzio, Michał Anioł, Leonardo da Vinci, Botticelli, Donatello i tylu, tylu innych, i każdy z nich część swej duszy zaklął w tych marmurach. Rozporządzając zbyt krótkim czasem, bo tylko jednym dniem, nie możemy pozwolić sobie na dokładne zaznajomienie się z zabytkami Florencji; zwiedzamy rzeczy najważniejsze, i to pobieżnie, a więc: wspaniałą, białym, zielonym i czerwonym marmurem wykładaną katedrę Santa Martha del Fiore, a obok niej ośmiokątną kaplicę Chrztu ze słynnymi odłzwiami z brązu; opodal jeden z placów florenckich Piazza della Signoria z poważnym Palazzo Vecchio, z jego Loggia della Signoria, pod której trzema arkami mieszczą się prawdziwe arcydzieła sztuki rzeźbiarskiej. Oglądamy również największą chlubę Florencji „Galeria degli Uffizi“, największe we Włoszech muzeum malarstwa i jeden z najcenniejszych zbiorów artystycznych świata. Zawiera ono bowiem arcydzieła wszystkich najwybitniejszych mistrzów Renesansu, największe arcydzieła sztuki.

Dzień przemija jak jedna chwilka, nastaje noc, a z nią dalsza podróż do Wiednia. W wagonach jeszcze jakiś czas przesuwiają się w rozkołysanej wyobraźni dopiero co widziane arcydzieła miasta Kwiatów, wreszcie wszystko znika: zapanował nad nami samowładnie Morfeusz. Z objęć jego wrywa nas jeszcze słońce włoskie. Widzimy więc ciągnące drogą dwukołowe wózki, nakryte ogromnymi jakby parasolami, zdala widnieją sady oliwkowe, winnice i rozrzucone malownicze domki włoskie. Przed oknami migają pinje i cyprysy. Wreszcie przekraczamy granicę austriacką i odtąd widzimy już te same krajobrazy, te same widoki, które tak chciwie obserwowaliśmy w drodze do Rzymu. Czas wśród wesołych rozmów i miłych wspomnień szybko mija. Zapada zmierzch, wreszcie zbliża się północ i jesteśmy już w Wiedniu. Udajemy się dość wygodnymi tranwajami wiedeńskimi do hotelu i każdy spragniony snu prędko zasypia. Dopiero głośnie stukanie do drzwi służby hotelowej dnia następnego spędza z oczu naszych miły sen i przypomina, że nas czeka jeszcze jeden miły, ale zarazem i ciężki dzień. Ubieramy się szybko, by nie tracić czasu, i grupami zwiedzamy to prawdziwie europejskie, tętniące życiem miasto. Zwiedzamy wszystko bardzo pobieżnie, bo czasu mamy niewypowiedzianie mało. Przedewszystkiem dążymy do wspaniałej świątyni św. Stefana, należącej do najpiękniejszych gotyków w świecie. Tu, obok licznych posągów i płyt marmurowych, widzimy skromny napis ku czci naszego króla Jana Sobieskiego. Dumni jesteśmy z naszego współrodaka, który, gromiąc Turków, wsławił imię Polski w świecie i nawet odwiecznych naszych wrogów zmusił do oddania mu choć tak skromnego hołdu. Oglądamy zamek cesarski, parlament, niektóre pomniki i posągi. Po obiedzie tramwajem jedziemy do pałacu cesarskiego letniego Schönbrunn, który olśniewa nas swoim pięknym

wyglądem, wspaniałością sal i cennością zabytków. Tuż przy pałacu znajduje się przepięknie urządzony park. Po dwugodzinnem zwiedzaniu wracamy z powrotem i teraz oglądamy jeszcze dawne mieszkanie św. Stanisława, a obecnie skromną, maleńką ale bardzo miłą kapliczkę.

Pragnęlibyśmy jeszcze to i owo zobaczyć, ale słońce, widocznie bardziej od nas znużone, już weszło do swej sypialni, dając tem sygnał, byśmy kończyli naszą pielgrzymkę powrotem do swoich. I dziwna rzecz, wszyscy radośnie poddajemy się temu nakazowi. Do domu, do swoich i do ukochanej Ojczyzny, mimowoli wyrwa się serce. Ponieważ i tym razem jedziemy nocą, nie możemy więc obserwować krajobrazu czeskiego. Ha, skoro nic zobaczyć nie można, to śpijmy. Budzimy się dopiero przy granicy czeskiej. Chwila postoju, trochę formalności i znowu monotony stuk kół wagonowych. „Zebrzydowice“. Jesteśmy więc już w Polsce. (5 stycznia). Wszyscy uradowani żywo wybiegają na stację, by dotknąć stopami swemi - ukochanej ziemi naszej. Za kilka chwil pociąg rusza dalej. Posuwamy się szybko naprzód, przyglądając się z zajęciem dla wielu z nas nieznanym okolicom miastom, wsiom i osadom. Czas szybko mija. Za godzinę będziemy w Warszawie.

Teraz następują serdeczne pożegnania. Tych kilka dni wystarczyło na zawiązanie zażyłości wśród wszystkich, a szczerzej przyjaźni między wieloma. I nieprędko, zapewne, skończyłyby się te pożegnania, gdyby nie zatrzymanie się pociągu przed dworcem głównym w Warszawie. Pociąg nasz otaczają tłumy ludzi, którzy serdecznie, witają nas i radują się nami. Z nas zaś każdy, licząc się z czasem, czempredziej opuszcza dworzec i udaje się w swoją stronę, by jak najprędzej znaleźć się w domu rodzinnym.

*Henryk Brzostowski*

ucz. klasy VII-ej.

## **Ze Związku Misyjnego Kleru.**

### SPRAWOZDANIE

za rok 1926 ze Związku Misyjnego Kleru  
Diecezji Podlaskiej.

W roku zeszłym, 1926, Związek liczył 222 członków, a więc za ledwie kilkunastu kapłanów nie należało doń. Członkowie ci wnieśli składki w sumie 1395 zł. Obowiązkowa składka wynosiła 5 złotych rocznie, zatem 222 członków winni byli wnieść 1100 złotych, że zaś niektórzy z członków wnieśli więcej niż 5 złotych, stąd ogólna suma składek dosięgła 1395 złotych. Wydatki kancelaryjne w roku zeszłym dosięgły sumy 51 zł. 40 gr., a mianowicie wydano na znaczki pocztowe 3 zł.; na papier i koperty 3 zł. i za wydrukowanie 500 kart wpisowych, wraz z kupnem na własność Związku kliszy 45 zł. 40 gr.

Resztę pieniędzy t. j. 1343 zł. 60 groszy wysłano do Zarządu Głównego Sekretariatu w Płocku.

W roku ubiegłym zmarli następujący kapłani, członkowie Związku: Jan Haraszewski, proboszcz w Zwoli; Wiktor Żaboklicki, proboszcz w Łomazach; Michał Dąbrowski, proboszcz w Stoczku Łukowskim i Ignacy Koskowski, proboszcz w Seroczynie Siedleckim. Dusze ich poleca się pobożnym modłom Stowarzyszonych współbraci kapłanów.

### Rok Pański 1927.

W roku bieżącym do obecnej chwili składkę członkowską wpłacili następujący kapłani: J. E. Ks. Biskup Ordynariusz, J. E. Ks. Biskup Sufragan, Księża: Karol Dębiński, Franciszek Szurek, Marjan Stefanowski, Józef Mazurkiewicz, Franciszek Balicki, Grzegorz Śnitko, Ludwik Zaorski, Kazimierz Rabczewski, Aleksander Lipiński, Jan Łaski, Władysław Wierzbicki, Władysław Jastrzębski, Jan Kłopotek, Władysław Olszewski, Eugenjusz Woyciechowski, Nikodem Masłowski, Stefan Ściborek, Władysław Kosieradzki, Stanisław Oskierko, Waclaw Gaska, Antoni Rozlaszyński, Tomasz Odowski, Paweł Norwind, Stanisław Kołodziejczyk, Czesław Grzymała, Stanisław Ufnalski, Kazimierz Dąbrowski, Feliks Ziemiński, Ludwik Kulaszyński, Tomasz Kucia, Ludwik Kalicki, Jan Sobieszek, Stefan Szawaryn, Marjan Paszkiewicz, Stefan Nienaltowski, Józef Pieńkowski, Franciszek Osiński, Franciszek Michalik, Aleksander Koczkodaj, Stefan Ginalski, Wiktor Kamiński, Kazimierz Kwiatkowski, Leon Kalinowski, Rajmund Gołka, Bolesław Włodkowski, Jan Profic, Czesław Łapiński, Czesław Jaroszewicz, Bolesław Izdebski, Bolesław Krasuski, Aleksander Zalski, Stanisław Radziszewski, Franciszek Łukaszewski, Józef Grądzki, Czesław Rubaszek, Feliks Augustyniak, Józef Maknia, Zygmunt Siemaszko, Karol Leszczyński, Czesław Tylusiński, Stanisław Kawecki, Michał Kułacz, Edward Jakubczak, Ignacy Jasiński, Jan Modzelewski, Franciszek Małysa, Dominik Kuć, Teofil Wągrowski, Franciszek Goliszewski, Rafał Łysanowicz, Antoni Przystupa, Stanisław Joszt, Józef Bloch, Franciszek Fedoruk, Marjan Kurkowski, Aleksander Zaremba, Aleksander Wojdyno, Władysław Lewicki, Teofil Rybka, Antoni Mioduszewski, Józef Makarewicz, Paweł Skwara, Teodor Jastrzębski, Władysław Błachnio, Ludwik Sobolewski, Waclaw Leszkiewicz, Józef Szajnowski, Aleksander Fijałkowski, Stanisław Olechowski, Bronisław Lubieniuk, Jan Grabowski, Marceli Glinka, Jan Terlikowski, Jan Rudnicki, Stanisław Kowalski, Aleksander Frackiewicz, Józef Sidor, Tadeusz Osiński, Konstanty Grzybowski, Antoni Wysokiński, Franciszek Dziega, Józef Smoleński, Franciszek Hordiewicz, Władysław Czech, Karol Żebrowski, Stanisław Jachowicz, Adam Dawidczyk, Andrzej Mazurkiewicz, Apolinary Rybiński, Walenty Wójcik, Ignacy Ciszewski, Stefan Nazarewicz, Stefan Bogucki, Marceli Weiss, Roman Wilde, Stanisław Ławicki, Tadeusz Pulikowski, Konstanty Pabisiewicz, Tytus Kucharewicz, Antoni Kohutnicki, Piotr Kozakiewicz, Stanisław Nowek, Jan Maciejski, Zygmunt Brudnicki, Jan Wüstenberg, Józef Bujański, Konstanty Tomaszewski, Konstanty Harasim, Ludwik Łęga, Władysław Bieniecki.

Dotąd więc wniosło składkę członkowską 134 kapłanów.

JWWKsks. Dziekani zechcą zgłosić się dla członków Związku

swego dekanatu po Ustawę Związku, która wydawana będzie bezpłatnie.

Wszystkim Czcigodnym Braciom Kapłanom, Członkom Związku, składa serdeczne życzenia łask Bożych i wszystkiego najlepszego w rozpoczętym nowym roku. Ad multos annos.

Dyrektor Związku *Ks. dr. Karol Dębiński.*

---

## NEKROLOGJA.

Ks. Jan Włodziński, emeryt, urodzony 8 maja 1854 r., wyświęcony na kapłana w roku 1878, zmarł w Huszlewie dnia 10 lutego 1927 r. R. i. p.

---

## BIBLIOGRAFJA.

„Naczelne zagadnienia Sodalicyj młodzieży w chwili obecnej” — Zakopane 1927 r.

Szczęśliwą miał myśl Związek Sodal. Marj. uczniów szkół średnich w Polsce, wydając referaty, wygłoszone w lipcu na Zjeździe Związku w Wilnie roku 1926 r.

Referaty te, których treść sama mówi za siebie, dobrze świadczą o ich autorach, b. sodalisach szkół średnich, a należących obecnie do Sodalicyj Akademickich. Niewielką, ale treściwą broszurę poprzedza słowo wstępne naczelnego Moderatorsa Związku, Ks. Józefa Winkowskiego, który, będąc całą duszą oddany organizacji katolickiej, rozrastającej się z każdym rokiem już w potężne drzewo, umie wykorzystać akcję katolicką i nadać jej cel właściwy. Zjazd w Wilnie wykazał, czem już jest obecnie Sodalicyja Gimnazjalna, jak pomyślnie się rozwija, a przede wszystkim, jakimi szermierzami poszczycić się już może. Bo i tematy i idealne ich oświetlenie, łącznie z prawdziwie młodzieńczą swadą i ukochaniem idei, dają dobre świadectwo pracy na dziś i na jutro. „Sodalicyje młodzieży a duch czasu”, „Zadania etyczne sodalicyj młodzieży”, „Ciągłość pracy sodalicyjnej” — oto treść poruszanych tematów. Wytrawne i wcale nieprzeciętne myśli, ujęte w ładną formę, zawsze pociągać będą młodzież, budząc szlachetny idealizm i pragnienie czynu.

Zwłaszcza temat drugi, w opracowaniu Jerzego Sierzeckiego, o zadaniach etycznych młodzieży sodalicyjnej, powinien stać się wytyczną wielu młodych dusz, napróżno szukających odrodzenia poza Kościołem. Również zagadnienie przygotowania dla państwa kadrów dobrych nauczycieli, łączących w sobie zamiłowanie wiary z patriotyzmem, w epoce, kiedy duch nienawiści i partyjnictwa tak się rozpanoszył, jest bardzo na czasie. Oby w seminarjach nauczycielskich jaknajwięcej powstawało Sodalicyj takim duchem i zapałem przejętych!

Broszura jest napisana ciekawie i powinna się znaleźć przede wszystkim w rękach młodzieży.

Ks. K. P.

Kuraś Stanisław ks. **Badacze Pisma św.** Łódź. Druk F. Rydlewskiego. Str. 52 x 2 nieliczb. (Zamówienia przyjmuje Kurja Diecezjalna Łódzka w Łodzi).

Autor ma na celu przestrzedz wiernych przed fałszywą i zgubną propagandą sekciarzy t. zw. „Badaczy Pisma św.“ W tym celu poucza o powstaniu tej sekty, jej zamierzeniach. Streszcza przewrotną naukę owych „badaczy“, rzekomo opartą na Piśmie św. Przyczem ks. Kuraś wykazuje, w jaki sposób sekciarze fałszują teksty biblijne, by swym pomysłem nadać pozór, iż są one nauką Pisma św. Na końcu autor podaje streszczenie nauki katolickiej i uwagi o potrzebie unikania błędnych nauk, a zarazem o strzeżeniu skarbu prawdziwej wiary. Całość wypadła jasno i dosyć przystępnie. Broszura ta niewątpliwie odda usługi tam, gdzie sekciarze zarzucają swe sieci, by zwieść prostaczków.

To też polecamy uwadze Wielebnego Duchowieństwa tę broszurę dla rozpowszechniania jej tam, gdzie okaże się potrzeba.

† Cz. Bp.

**Hosanna.** Miesięcznik, poświęcony sprawom muzyki kościelnej z dodatkiem nutowym. Redaktor: ks. Wojciech Orzech. Redakcja i Administracja: Tarnów, ulica Lipowa № 21. Rach. P. K. O. № 406,421. Kraków. Cena prenumeraty rocznie 10 zł., półrocznie 5 zł. 50 groszy.

Wspominaliśmy o pierwszym zeszycie wydawnictwa tego, informując o dobrze zapowiadającej się treści. Ostatni nadesłany zeszyt (rok II, № 2, luty 1927) w dalszym ciągu podaje artykuły, dotyczące muzyki i śpiewu kościelnego. Informuje też o wydawnictwach muzycznych i śpiewnikach. Redakcja zapowiada też druk nowego cyklu artykułów ks. J. Matulewicza, w których będą podawane historyczno-liturgiczne opracowania poszczególnych śpiewów mszalnych, chóru i kapłana. Starannemu wydawnictwu należy oddać uznanie i życzyć poparcia przez nasze Duchowieństwo.

† Cz. Bp.

Ks. J. Makłowicz „**Śpiewniczek religijny dla młodzieży szkolnej**“. Lwów, 1925 wyd. II str. 64, cena 24 gr.

Autor zebrał w powyższym śpiewniczku 60 najbardziej znanych w Polsce pieśni kościelnych. Są też nieszpory i pieśni mszalne.

Ks. J. Makłowicz „**Mały modlitewnik dla młodzieży**“. Lwów, 1926 str. 64. Cena 30 gr.

W powyższej książeczce znajdują się najpotrzebniejsze dla młodzieży modlitwy i nabożeństwa.

Autor zastosował w swym modlitewniku metodę „Szkoły pracy“ nietylko budząc uczucia religijne, ale hartując także wolę ku wykształceniu silnego charakteru.

Ks. J. Makłowicz „**Z humoru religijnego**“. Lwów 1926. Tom I i II (ilustr.) po 30 gr.

Różne dawne i nowe bardzo często autentyczne facecylki i dowcipy z zakresu religijnego stanowią treść tych tomików i dostarczają chwil wesołych.



Ks. J. Makłowicz „**Złote czytanki dla młodzieży**“. Lwów 1926. Tom I, II, III (ilustr.) po 30 gr.

W złotych czytankach znajdujemy przykłady i krótkie opowiadania, które podają nauczycielstwu i księżom materiał obyczajowy do nauczania młodzieży. Głównym jednak celem tego wydawnictwa jest dostarczenie lektury dla młodzieży i utworzenie planowej biblioteczki szkolnej.

„**W obronie Warszawy**“. Obraz formatu 50 x 35 cm. cena 1 zł. za zaliczką 1 zł. 25 gr. Format 25 x 18 cm. cena 30 gr. Pocztówka 15 gr. Odprzedawcom 30% rabatu. Na obrazie powyższym przedstawia nam artysta T. Benda ten fragment z obrony Warszawy w r. 1920, kiedy to ks. I. Skorupka z krzyżem w ręku szedł śmiało na śmierć wraz z młodocianymi ochotnikami. Obraz ten, umieszczony w salach szkolnych, pouczyłby o tem, jak gorąco mamy bronić się przeciw bolszewizmowi.

Do nabycia u wydawcy ks. J. Makłowicza w Kołomyi.

Dom Savinian Louismet: **Życie mistyczne**. Przekład z francuskiego. Lwów 1927. Nakładem Tow. „Biblioteka Religijna“. W oprawie płóciennej 4 zł. 80 gr.

„Daje się dziś w świecie odczuć prawdziwe i rzeczywiste pragnienie bliższego poznania i ściślejszego współzycia z światem niewidzialnym czyli poprostu z Bogiem.— Dom L. wskazuje nam właściwe drzwi, które mogą nam to życie otworzyć i daje nam do nich klucz... Nie masz w tem nic esoterycznego, niedostępnego dla ogółu...“

(*The Catholic Review — Anglja*).

„Miło nam podnieść jako zalety tego tomu ton pełen serdecznego ciepła przenikającego serca i styl pełen wdzięku, prosty i poufaly, a jednak wymowny tą wymową ognistą, co gardzi pustą retoryką, a gdzie się wypowiada dusza apostoła, który cię przynagla, byś obrał i przywarł do jedynie prawdziwych i istotnych dóbr“.

(*Revue des Jeunes — Francja*).

„Tom niniejszy, poprzedzony bardzo ciekawą przedmową, jest cały przepojony i przesiąknięty wzniosłą myślą i głęboko religijnem odczuciem, co bynajmniej nie przeszkadza, by dzięki zdrowemu rozsądkowi i wyszkolonemu rozumowaniu, nie miał się przedstawiać jako całość zupełnie zrównoważona“.

(*Irish Ecclesiastical Record — Irlandja*).

**Błogosławiona Bronisława Patronka Polski**. Lwów, Nakładem Tow. „Biblioteka Religijna i Bractwo wydawn. św. Józefa“. 1926. Str. 176. Cena 2 zł. 50 gr.

Jest to opowiadanie historyczne, skreślone bardzo sumiennie i pracowicie na podstawie aktów beatyfikacyjnych, zapisków klasztoru zwierzynieckiego SS. Norbertanek, dawnych i nowszych historyków i biografów i podań ludowych. Autorka (nie podpisana) wywiązała się dobrze ze swego zadania i obdarzyła nas książką zajmującą i budującą, która nam stawia żywo przed oczyma postać Błogosławionej na tle jej epoki i ciężkie przejścia jej sióstr zakonnych. Styl autorki jest poprawny i potoczny. Książka jest ozdobiona czterema dobrimi rycinami.

X. A. P.

Sopicki Stanisław. **Sprawa żydowska w Polsce** ze stanowiska polskiego stronnictwa chrześcijańskiej demokracji. № 10. „Biblioteka Chrześcijańsko-Społeczna“. Kraków. 1926. str. 40.

W ostatnich czasach wzrasta literatura, dotycząca t. zw. spra-

wy u nas żydowskiej. Kwestja trudna i zawiła. P. Sopicki na tle uwag ogólnych usiłuje rzucić kilka myśli do pracy u nas nad unieszkodliwieniem wpływu groźnego żydów dla naszego wprost bytu i przyszłości. Wprawdzie wypowiada od siebie poglądy na żydów w świetle objawienia (str. 11), które jeżeli nie są błędne, to przynajmniej niejasne, mimo to broszura zasługuje na uwagę i może być polecana myślącym czytelnikom.

Ks. Jan Piwowarczyk — **„Oddziaływanie dzisiejszych stosunków w świecie pracy na życie religijne i moralne robotnika“** (referat, wygłoszony na Zjeździe Katolickim w Krakowie).

Broszurka ks. Piwowarczyka jest zwięzłym, ale doskonałym ujęciem położenia religijnego i moralnego warstwy robotniczej w Polsce. Autor wykazuje, że katolicyzm polskich mas robotniczych jest powierzchowny, tradycyjny i tem należy tłumaczyć postępy socjalizmu i komunizmu, oraz upadek moralności indywidualnej i rodzinnej. Przyczyną tego niepokojącego stanu są: czynniki materialne (nędzne zarobki, fatalne warunki mieszkaniowe, niepewność jutra it.d.), oraz moralne, a więc przede wszystkim agitacja antyreligijna. Zwalczając niebezpieczeństwo należy przez popieranie Chrześc. Związków Zawodowych i zakładanie Stowarzyszeń kulturalno - oświatowych, przez prasę i żywe słowo. Każdy, kto rozumie, że najwyższy już czas przeciwstawić się propagandzie wywrotowej wśród robotników, powinien z broszurką ks. Piwowarczyka się zapoznać.

Cena 30 gr. Do nabycia w Sekretarjacie Katolickich Stowarzyszeń Robotniczych, Kraków, ul. A. Potockiego 11.

**„Chrześcijanin-katolik na łożu boleści“.** Wskazówki, modlitwy i rozmyślenia w chorobie. Ułożył ks. R. Tomanek. — Cieszyn 1927, XV i 318 str. (format 9½ x 7 cm., grubość 8 mm) Nakładem „Dziedzictwa błog. Jana Sarkandra“. Cena 1 egz. opr. w płótno, brzegi czerwone, 3 zł. z przesyłką pocztową 3.30 zł. poleconą 3.70 zł.

Brak modlitewnika, zawierającego modlitwy liturgiczne przy udzielaniu świętych Sakramentów chorym (po łacinie i po polsku), modlitwy Kościoła nad chorymi (przy odwiedzeniu, w agonji), obejmującego nabożeństwo, dostosowane do potrzeb chorego i otaczających łoża boleści pielęgniarek zakonnych i świeckich, — czy w domach, czy szczególnie w szpitalach — odczuwano dawno w Polsce. „Dziedzictwo błog. Jana Sarkandra“ w Cieszynie wydało dziełko ascetyczne, specjalnie dla chorych, pod każdym względem polecenia godne. Treść starannie dobrana i ułożona, druk czysty, wyraźny, tekst w obramowaniu czerwonym, papier cienki (browarzewy), lecz mocny, formacik ładny, oprawa trwała i gustowna. Książeczka zawiera wskazówki dla otoczenia chorego (przed opatrzaniem chorego, podczas opatrzania), modlitwy Kościoła — tekst łaciński i poprawny, zrozumiały przekład polski, — nabożeństwo dla użytku chorego: przed i po przyjęciu Sakramentów św., modlitwy poranne, wieczorne, Msza św. w domu, Droga krzyżowa, akty strzeliste, modlitwy odpustowe, akty cnót, stosownie dobrane słowa Pisma św. jako osnowa do medytacyj podczas długich godzin w chorobie, jako źródło pociechy i ufności w cierpieniu i samotności i 7 gotowych rozmyślań dla chorego. Dokładny spis rzeczy i alfabetyczny skorowidz bogatej treści zamyka to nader piękne, sympatyczne i tanie dziełko.

Książeczkę tę gorąco polecamy W. Duchowieństwu, jako kompletne, ładne „Vade mecum ad infirmos“; zarządom wszystkich Szpitali i Lecznic, jako modlitewnik dla chorych, oraz jakoteż Zakonom i Kongregacjom, trudniącym się pielęgowaniem chorych (w szpitalach i prywatnie). Znaleźć się ona powinna w każdym domu katolickim, bo do każdego puka choroba i niedomaganie. Wewnętrzna wartość, zewnętrzna gustowna szata, przystępna cena, podnoszą znaczenie tego nawskroś praktycznego wydawnictwa. To też zwracamy szczególną uwagę W. Duchowieństwa na omówioną pracę ks. Tomanka.

S.

„Mały Katechizm Rzymsko-Katolicki Archidiecezji Lwowskiej Obrz. Łac“. Lwów — 1926 r. Cena 50 groszy. Wyd. „Biblioteka religijna“ we Lwowie.

W Archidiecezji Lwowskiej z polecenia J. E. Ks. Arcybiskupa — Metropolity został ułożony przez grono księży katechetów „Mały Katechizm“, jako „obowiązujący we wszystkich szkołach Archidiecezji tekst, według którego należy uczyć dziatwę prawd wiary i obyczajów“. — Jest to bardzo szczęśliwa myśl, która znalazła swój wyraz w tej formie. Z punktu widzenia metodycznego, a nawet dydaktycznego, nie mówiąc już o względach natury praktycznej, ujednostajnienie podręcznika dla szkół, zwłaszcza ludowych, jest nader rzeczą pożądaną.

Katechizm powyższy jest przeznaczony dla trzeciego i czwartego roku nauki w szkołach powszechnych, autorowie zapowiadają ułożenie podobnych podręczników dla klas wyższych. Nowością Katechizmu, który trzyma się podziału Deharte'a, jest forma wykładu nie dyalogowana, lecz kursoryczna, wykładowa. Definicje w formie odpowiedzi, są zastosowane tam tylko, gdzie to konieczne, jako resumé wykładu. Sam wykład, ściśle mówiąc, jest syntezą katechezy biblijnej. Sądzę, że autorowie zasadniczo przyjmują za podstawę opowiadanie biblijne, jak tego żąda program — katechizm zaś powyższy ma tylko ułatwić dzieciom sformułowanie zawartych prawd wiary i obyczajów. W pierwszym bowiem razie suche nauczanie się katechizmu na pamięć rozmijałoby się z celem.

Drugą nowością w katechizmie jest przyjęcie za podstawę przytywnej strony nauczania. Katechizm mówi o nakazach, pomijając prawie całkiem zakazy. Jest to słuszne i zgodne z postulatami nowoczesnej katechetyki — obawiam się jednak pewnej jednostronności, która również przy nauczaniu, zwłaszcza grzechu, byłaby niepożądaną. Zdaje się, że autorowie dość szczęśliwie wywiązali się pod tym względem ze swego zadania, dając na końcu Rachunek sumienia. — Przy omawianiu 6 i 9-go przykazania należałoby szerzej rozwinąć pozytywne omówienie piękności cnoty czystości. Również nauka o łasce, zwłaszcza jeżeli chodzi o różnicę pomiędzy łaską uczynkową a poświęcającą, jest nieco za zwięzłe potraktowana. Niektóre natomiast rozdziały, jak „o naśladowaniu Chrystusa“, „przykazaniach“ — są bardzo dobre. Wogóle część etyczna jest lepsza, niż dogmatyczna. Całość jednak robi miłe wrażenie, jako podręcznik dla dziatwy szkolnej od lat 8—10 i, sądząc, z pożytkiem może być polecona.

Ks. K. Piotrowski.

---

Redaktor **Ks. Marjan Stefanowski.**

---